DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 6 marca 1953 r.
Nr 55 (884) B
Cena 20 gr

Komunikat Rządu ZSRR

o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR towarzysza Józefa Stalina

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS ogłosiła następujący komunikat rządowy o chorobie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i Sekretarza Komitetu Centralnego KPZR, towarzysza Stalina.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR donoszą o nieszczęściu, jakie spotkało naszą partię i nasz naród — o ciężkiej chorobie towarzysza J. W. Stalina.

W nocy na 2 marca nastąpił u towarzysza Stalina, gdy znajdował się w Moskwie w swym mieszkaniu, wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu. Towarzysz Stalin stracił przytomność. Rozwinęło się porażenie prawej ręki i nogi. Nastąpiła utrata mowy. Pojawiły się ciężkie zaburzenia działalności serca i oddechu.

Do leczenia towarzysza Stalina wezwane zostały najlepsze siły lekarskie: internista profesor P. E. Łukomski; rzeczywiści członkowie Akademii Nauk Medycznych ZSRR: neurolog profesor N. W. Konowałow, internista profesor A. L. Miasnikow, internista profesor E. M. Tarejew; neurolog profesor I. N. Filimonow; neurolog profesor R. A. Tkaczew; neurolog profesor I. S. Głazunow; internista docent W. I. Iwanow-Nieznamow. Leczeniem towarzysza Stalina kierują minister ochrony zdrowia ZSRR tow. A. F. Tretiakow i szef zarządu leczniczo-sanitarnego Kremla tow. I. I. Kuperin.

Nad leczeniem towarzysza Stalina czuwają stale Komitet Centralny KPZR i Rząd Radziecki.

Z uwagi na ciężki stan zdrowia towarzysza Stalina Komitet Centralny KPZR i Rada Ministrów ZSRR uznały za konieczne zarządzić z dniem dzisiejszym publikowanie biuletynów lekarskich o stanie zdrowia Józefa Stalina.

★

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i Rada Ministrów ZSRR, zarówno jak i cała nasza partia, cały nasz naród radziecki uświadamiają sobie w całej pełni znaczenie tego faktu, że ciężka choroba towarzysza Stalina spowoduje, iż przez okres mniej lub bardziej długotrwały nie będzie on mógł brać udziału w pracy kierowniczej.

Komitet Centralny i Rada Ministrów z całą powagą uwzględniają w kierowaniu partią i krajem wszystkie okoliczności związane z czasowym odejściem towarzysza Stalina od kierowniczej działalności państwowej i partyjnej.

Komitet Centralny i Rada Ministrów wyrażają przekonanie, że partia nasza i cały naród radziecki wykażą w tych ciężkich dniach największą jedność i zwartość, hart ducha i czujność, zdwoją energię w budowie komunizmu w naszym kraju, jeszcze bardziej skupią się wokół Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej i Rządu Związku Radzieckiego.

KOMITET CENTRALNY KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

RADA MINISTRÓW ZSRR

3 marca 1953 r.

Biuletyn o stanie zdrowia Józefa Stalina

4 marca 1953 r. o godzinie 2

MOSKWA. (PAP). Agencja TASS ogłosiła następujący biuletyn o stanie zdrowia Józefa Stalina w dniu 4 marca 1953 r., godz. 2 czasu moskiewskiego:

W nocy na 2 marca 1953 r. u J. W. Stalina nastąpił nagły wylew krwi do mózgu, który objął ważne dla życia części mózgu, wskutek czego nastąpiło porażenie prawej nogi i prawej ręki połączone z utratą przytomności i mowy. 2 i 3 marca dokonano odpowiednich zabiegów leczniczych, zmierzających do poprawy zakłóconych funkcji oddechu i obiegu krwi, które na razie nie przyniosły istotnego przełomu w przebiegu choroby. O 2-ej w nocy 4 marca stan zdrowia Józefa Stalina nadal pozostaje ciężki. Obserwuje się znaczne zaburzenia oddychania: częstość oddechu — do 36 na minutę, rytm oddechu nieprawidłowy z periodycznymi dłuższymi przerwami. Stwierdza się przyśpieszenie tętna do 120 uderzeń na minutę, całkowitą niemiarowość; ciśnienie krwi — maksymalne 220, minimalne 120. Temperatura 38,2. W związku z zakłóceniem oddychania i obiegu krwi stwierdza się objawy niedotlenienia. Stopień zakłócenia czynności mózgu nieco się zwiększył.

W chwili obecnej podejmuje się szereg zabiegów leczniczych, zmierzających do przywrócenia ważnych dla życia czynności organizmu.

Minister ochrony zdrowia ZSRR **A. F. Tretiakow**, szef zarządu leczniczo-sanitarnego Kremla **I. I. Kuperin**, naczelny internista ministerstwa ochrony zdrowia ZSRR profesor **P. E. Łukomski**, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor **N. W. Konowałow**, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor **A. L. Miasnikow**, rzeczywisty członek Akademii Nauk Medycznych profesor **E. M. Tarejew**, profesorowie **I. N. Filimonow, I. S. Głazunow, R. A. Tkaczew**, docent **W. I. Iwanow-Nieznamow**.

Naród Polski z bólem przyjął wiadomość o chorobie towarzysza Józefa Stalina

Naród polski z bólem i troską przyjął smutną wiadomość o ciężkiej chorobie Józefa Stalina.

Z kopalń i hut, z wielkich budowli socjalizmu, ze wszystkich zakładów pracy, z gromad, szkół i wyższych uczelni, ze wsi, gdzie dotarła ta smutna wieść — nadchodzą głosy, że nieszczęście, które spotkało naród radziecki, ugodziło również w cały nasz naród.

Ku Moskwie kierują się dziś gorące uczucia i myśli bratnich narodów radzieckich, ludzi dobrej woli na całym świecie, myśli i uczucia milionów Polaków budujących swe wolne życie dzięki dziełu i geniuszowi Józefa Stalina.

W kopalni im. Józefa Stalina ze łzami w oczach słuchali górnicy smutnej wiadomości. „Trudno wprost wyrazić ogrom nieszczęścia, jakie spotkało naszych radzieckich braci i nas" — powiedział w rozmowie z towarzyszami pracy rębacz Szczepan Gajda.

Ta bolesna wieść spotęgowała jeszcze bardziej świadomość, jak droga jest klasie robotniczej i całemu narodowi polskiemu postać Tego, który nauczył masy pracujące budować sprawiedliwe jutro i zwycięsko walczyć o pokój. „Ciężko mi o tym mówić. Ta wieść wstrząsnęła mną do głębi — powiedział robotnik z Ursusa Jan Miszerkiewicz. — To tak jakby zachorował najbliższy mi człowiek, ktoś najdroższy z rodziny". Szlifierz Fabryki im. Świerczewskiego w Warszawie — Jan Walendziak mówi: „Z głęboką troską myśli każdy z nas o stanie zdrowia Józefa Stalina — Człowieka, którego całe życie jest walką o sprawę ludu pracującego, o wyzwolenie z pęt kapitalizmu. Gdy hordy faszystowskie ciągnęły na Związek Radziecki, aby zniszczyć Państwo Socjalistyczne faszyzm został pokonany i rozbity dzięki genialnej strategii Józefa Stalina. Armia Radziecka przyniosła nam wolność".

Ludzie pracy całej Polski potęgują pracę w walce o realizację wskazań Józefa Stalina, który kraje demokracji ludowej, a więc i Polskę, nazwał brygadami szturmowymi socjalizmu i pokoju. „Nie możemy sami dopomóc w ratowaniu zdrowia Towarzysza Stalina, lecz wyrazem naszych uczuć niechaj będzie wzmożony wysiłek w pracy, którą walczymy — tak jak On nas uczy — o pokój, o postęp, o socjalizm" — mówi prządka Stanisława Feliszek z Zakładów im. Józefa Stalina w Łodzi.

Do powiatowych, dzielnicowych i zakładowych komitetów partyjnych, do rad zakładowych nieustannie przychodzą głęboko przejęci ludzie, dopytujący się z troską i wzruszeniem czy są jakieś nowe wiadomości o stanie zdrowia ukochanego Wodza i Nauczyciela postępowej ludzkości. Wszyscy pragną jak najrychlejszego powrotu Józefa Stalina do zdrowia.

„Chcemy wiedzieć, jaki jest stan zdrowia Towarzysza Stalina — mówi pracownica Szczecińskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego, Krystowiak. — Jego troskę o ludzi pracy na całym świecie odpłacamy głęboką miłością i serdeczną troską, życząc Mu powrotu do zdrowia".

Ludzie pracy miast i wsi skupiają się jeszcze bardziej wokół Partii i swego Ludowego Rządu. „Wzorem ludzi radzieckich, których wychowuje i hartuje Wielki Stalin, a którym tyle zawdzięczamy, skupiamy się jeszcze bardziej wokół naszej Partii i naszej ludowej władzy, wokół Rządu, na czele którego stoi towarzysz Bolesław Bierut" — mówi przodujący wzorcarz Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, Jan Arbaszewski.

Z głębokim wzruszeniem wiadomość o chorobie Józefa Stalina przyjęła młodzież, której całe życie jest nierozerwalnie związane z Jego imieniem. Student II roku Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Tadeusz Strumf, mówi: „Nauki Stalina to dla nas drogowskaz, z Jego imieniem na ustach ludzie walczą i zwyciężają, z myślą o Nim zdwoimy energię w pracy na uczelni i w działalności społecznej".

Z głębi serc milionów prostych ludzi płyną najgorętsze życzenia poprawy zdrowia towarzysza Stalina, który tak bliski i drogi jest ludziom pracy w Polsce i na całym świecie.

Depesza Komitetu Centralnego PZPR i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej do Komitetu Centralnego KPZR i Rady Ministrów ZSRR

DO KOMITETU CENTRALNEGO
KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
DO RADY MINISTRÓW
ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH
MOSKWA — KREML

W imieniu narodu polskiego, wstrząśniętego do głębi wiadomością o ciężkiej chorobie Towarzysza Stalina, z całego serca życzymy poprawy w stanie Jego zdrowia.

Ciężką chorobę kochanego gorąco wodza i nauczyciela wszystkich ludzi pracy, odczuwają jako nieszczęście postępowi ludzie na całym świecie.

Nasza Partia i naród polski w tych trudnych dniach całym sercem podziela uczucia ludzi radzieckich i jeszcze silniej łączy się wraz z nimi w miłości i oddaniu dla Wielkiego naszego Przyjaciela — Towarzysza Stalina.

W imieniu Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

(—) BOLESŁAW BIERUT

Załogi kopalń „Mieszko" i im. Maurice Thoreza dzięki rytmicznej pracy stale przekraczają zadania produkcyjne

Kopalnie dolnośląskie, które przez pewien czas miały duże trudności produkcyjne, ostatnio — po katowickim przemówieniu Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta przystąpiły do systematycznego usprawniania pracy. W wyniku tego odniosły one już pierwsze sukcesy w rytmicznym realizowaniu zadań.

Na czoło dolnośląskich załóg górniczych wysunęła się załoga kopalni **„Mieszko"**, która przez cały ub. miesiąc pracowała rytmicznie i stale przekraczała zadania dzienne. Ma to swe źródło m. in. w tym, że **na najtrudniejszych odcinkach stanęli w kopalni „Mieszko" najlepsi aktywiści partyjni i związkowi, m. in. młody sztygar Migasik, któremu dyrekcja powierzyła stanowisko kierownika robót górniczych, sztygar Zawierucha, który objął kierownictwo oddziału wydobywczego o szczególnie trudnych warunkach wydobycia, sztygar Klak, skierowany do pracy w nowouruchomionych pokładach węglowych oraz brygadziści — Pogorzelski, Pacoch i Michalski.** Również znacznie usprawniono odstawę i transport urobku.

Na drugim miejscu kroczy załoga kopalni im. **Maurice Thoreza**, która ostatnio osiągnęła pełne wykorzystanie mocy przodków i uzyskuje nadwyżki produkcyjne. Osiągnięcia te są wynikiem pełnej mobilizacji załogi, a szczególnie **młodzieży górniczej, nad którą aktyw partyjny roztoczył troskliwą opiekę. Młodzi górnicy z 50-osobowej brygady ZMP-owca Polanowskiego wykonali oddziałowy plan wydobycia w lutym br. w 111,2 proc.** Aktyw partyjny dopomógł młodym górnikom w opracowaniu rozstawienia brygady na ścianie, w zorganizowaniu dostaw drzewa i odstawy urobku. Dobre wyniki uzyskali również młodzi górnicy z brygady im. **Komuny Paryskiej**, którzy w lutym wydobywali dziennie **o 150 ton węgla więcej niż wynosi norma.**

Ostatnio przełom w stylu pracy nastąpił również w kopalniach **„Bolesław Chrobry"** i **„Victoria"**. Załogi obu kopalń przeszły na drogę rytmicznego wykonywania planu. W kopalni **„Bolesław Chrobry"** w walce o wykorzystanie mocy przodków węglowych wyróżnili się górnicy oddziału sztygara **Stanisława Grucy.**

Dzięki wytrwałej pracy załogi oddziału, a szczególnie młodych górników — uczestników zaciągu pionierskiego, którzy zorganizowali brygadę im. Stachanowa — oddział wykonał miesięczny plan wydobycia w 114,3 proc.

*

Pod hasłem stałego zwiększania udziału młodzieży w walce o realizację planów przewozów i przedłużenia okresu eksploatacyjnego jednostek, coraz szerzej rozwija się na statkach Polskiej Marynarki Handlowej współzawodnictwo o tytuł pioniera.

Rozwijając współzawodnictwo o tytuł pioniera między wachtami, młodzi marynarze biorą szeroki udział w przeprowadzaniu remontów, walczą o oszczędność paliwa i smarów, o ciągłą gotowość techniczną jednostek. Podnosząc swój poziom ideologiczny, coraz godniej reprezentują oni banderę Polski Ludowej na morzach i oceanach całego świata.

Na wezwanie ZMP-owców z S/S „Marchlewski", którzy pierwsi w naszej flocie podjęli apel Zarządu Głównego ZMP i wezwali wszystkich marynarzy ZMP-owców do współzawodnictwa międzywachtowego i statkowego, odpowiedziało wiele załóg. Młodzi marynarze — idąc w ślady ZMP-owców z S/S „Marchlewski" zorganizowali dotychczas 31 zespołów walczących o zdobycie tytułu brygady pionierskiej.

Cenne zobowiązania realizują brygady na statkach: „Batory", „Chopin", „Bałtyk" i wielu innych.

Cenne zobowiązania kobiet dla uczczenia dnia 8 marca

W miarę zbliżania się Międzynarodowego Dnia Kobiet z całego kraju coraz liczniej napływają meldunki o masowym podejmowaniu przez załogi kobiece zakładów produkcyjnych i gospodynie wiejskie zobowiązań dla uczczenia dnia 8 marca.

Szereg cennych zobowiązań podjęły robotnice zakładów produkcyjnych woj. zielonogórskiego. Kobieca załoga przędzalni zakładów **„Polska Wełna"** postanowiła wykonać ponad plan **2.166 kg przędzy, a tkaczki tych zakładów wykonać ponadplanowo 988 tys. rzutów wątków.**

Czynem witają dzień 8 marca również kobiety wiejskie. W woj. szczecińskim 15 członkiń spółdzielni produkcyjnej w **Kołbaskowie**, zrzeszonych w kole gospodyń wiejskich zobowiązało się odchować w bież. roku i sprzedać Państwu ze swych działek przyzagrodowych 23 tuczniki ponad plan.

Uwaga plan — towarzysze z kierownictwa kopalni „Dymitrow"

Do pokoju przewodniczącego Zarządu kopalnianego ZMP w kop. „Dymitrow" weszło trzech młodych górników.

— Siadajcie, towarzysze — poprosił tow. Wulkowski — jaką macie sprawę?

— My chcielibyśmy pójść na oddział **G-17**. Tam z robotą jest niedobrze. Nasza pomoc się przyda.

Wulkowski zanotował nazwiska przybyłych, porozmawiał z nimi o tym, jak wyobrażają sobie pracę w oddziale G-17 i przyrzekł rozpatrzyć możliwości przeniesienia ich. Po tych trzech przychodzili następni. Wszyscy w sprawie przeniesienia do pracy na najgorszy oddział: G-17.

G-17 uchodzi za oddział najgorszy, bo wykonuje zaledwie do 30 proc. swoich dziennych zadań produkcyjnych. Znaczna część załogi — to bumelanci. Poza tym panujący w oddziale tym bałagan przeszkadza w wykonywaniu dziennych planów. Przede wszystkim odczuwają górnicy brak narzędzi. W całym oddziale jest zaledwie 5 wind, nie ma ani jednego łańcucha, brak jest siekier i wielu innych rzeczy. A przekładka transportera np. na ścianie 713 trwa aż osiem godzin.

Młodzież kop. „Dymitrow" już dawniej niejednokrotnie zwracała się — poprzez Zarząd Zakładowy ZMP — do dyrekcji i Podst. Org. Part. o przeniesienie jej na oddział G-17, celem uzdrowienia istniejącej tam sytuacji.

Jednak z niewiadomych powodów — pomimo podjętej w tej sprawie uchwały przez Egzekutywę Komitetu Kopalnianego PZPR — kierownictwo kopalni hamuje zapał młodzieży, nie pozwalając jej przejść na zagrożone odcinki. 10 zetempowców, którzy zgłosili się do pracy w oddziale G-17, nie zostało tam skierowanych. A na tę młodzież można przecież liczyć. Świadczy o tym przykład 13 brygad przekraczających swoje zadania produkcyjne.

★

„Chcemy stworzyć brygady młodzieżowe właśnie na najgorszym oddziale: G-17. Mamy tam najlepszą młodzież, która chętnie podejmie się pracy na tym zaniedbanym odcinku. Patrzcie, mamy dobrego sztygara, ZMP-owca Pawlika, mamy rębaczy strzałowych i ładowaczy, kierowców elektrowozów, techników" — zapewnia co dzień dyrekcję przewodniczący ZZ ZMP, tow. Wulkowski.

Ale jak dotąd wszelkie przekonywania są bezskuteczne. Dyrekcja w dalszym ciągu tłumi inicjatywę młodzieży, która pragnie przejść na zagrożony oddział i w ten sposób przyczynić się do wykonania planu przez całą kopalnię „Dymitrow".

Depesza ZG ZMP do XIII Kongresu Federacji Młodzieży Komunistycznej Włoch

W związku z XIII Kongresem Federacji Młodzieży Komunistycznej Włoch, który rozpoczął obrady w dniu 4 marca br. Zarząd Główny ZMP w imieniu młodzieży polskiej przesłał do Kongresu depeszę, w której czytamy m. in.:

Z okazji XIII Kongresu Federacji Młodzieży Komunistycznej Włoch przesyłamy Wam, a za Waszym pośrednictwem całej młodzieży włoskiej nasze gorące, braterskie pozdrowienia oraz życzenia nowych sukcesów w walce o jedność i prawa młodego pokolenia Włoch, o pokój i niezależność narodową.

Młodzież polska, która wraz z całym narodem buduje piękną, silną, socjalistyczną Ojczyznę, wzmacniając tym samym siły światowego obozu pokoju, w pełni solidaryzuje się z Waszą walką.

Niech żyje trwała przyjaźń młodzieży włoskiej i polskiej.

Niech żyje **SFMD** — organizator i przywódca młodzieży całego świata w walce o pokój i prawa młodzieży.

POM Gliwice przystąpił do orek wiosennych

Karol Batman wyjechał w pole

Załoga POM-u w Gliwicach, której większość stanowi młodzież, dobrze przygotowała się do tegorocznej akcji wiosennej.

Zimę wykorzystano na naprawę traktorów i maszyn rolniczych, tak że obecnie park maszynowy działa bez zarzutu. Nieraz do późnych godzin w długie, zimowe wieczory w warsztatach POM-u rozbrzmiewał stukot młotków, ostry zgrzyt pilników, rozbłyskiwało niebieskie światło palników. Załoga pracowała ofiarnie, młodzież wyróżniała się. Długa jest lista przodowników, znajdują się na niej m. in.: Józef Magocki, Kurt Fajk, Alfred Rożek, Karol Batman, Franciszek Szulik...

Świadomość młodzieży, że od jej pracy zależą w dużej mierze urodzaje, była bodźcem do lepszej, wytężonej pracy, w której współzawodniczyła z POM-em w Dobrodzieniu. Już wkrótce powiatowa komisja zadecyduje, który z POM-ów zajął we współzawodnictwie pierwsze miejsce.

A dziś na polach spółdzielni produkcyjnych powiatu gliwickiego i tarnogórskiego, gospodarstw oddziałów zaopatrzenia robotniczego szeregu kopalń i hut, pracują już traktory gliwickiego POM-u.

Pogodny, ciepły, marcowy poranek. Z rozległych nieprzedzielonych miedzami pól spółdzielni produkcyjnej „Zwycięstwo" dolatuje stłumiony warkot traktora. Błyszcząc w słońcu lemiesz pługa, wlokącego się za traktorem, kraje czarną glebę i odkłada na bok długie skiby. Tuż za traktorem kroczą z powagą wrony, tak jak kiedyś za pługiem ciągnionym przez konie. Nie boją się już warkotu traktora. A za kierownicą smukła sylwetka. To najlepszy traktorzysta gliwickiego POM-u, zetempowiec Karol Batman, prowadzi dziś swą maszynę. W ubiegłym roku zaorał on 616 ha, przekraczając znowu normę roczną wynoszącą 250 ha. W roku bieżącym postanowił pracować jeszcze wydajniej...

Źródło sukcesu Batmana leży przede wszystkim w troskliwej opiece jaką Karol otacza swego „Zetora". Karol troszczy się o swą maszynę. Stale coś poprawia, wymienia, rozkręca, czyści i oliwi. Nic więc dziwnego, że „maszynka" pracuje bez zarzutu, a Karol bije rekordy wydajności.

Chłopi okolicznych spółdzielń produkcyjnych znają dobrze Batmana. Znają go z dobrej i sumiennej pracy i darzą dużym zaufaniem...

Traktor znów oddala się na skraj rozległego pola. Niestrudzenie orze on spółdzielczą glebę.

Jeszcze kilka dni, a przejdą tędy siewniki, rzucając złociste, kwalifikowane ziarno na wiosenny siew!

MARIAN ZAŁĘGA
Gliwice

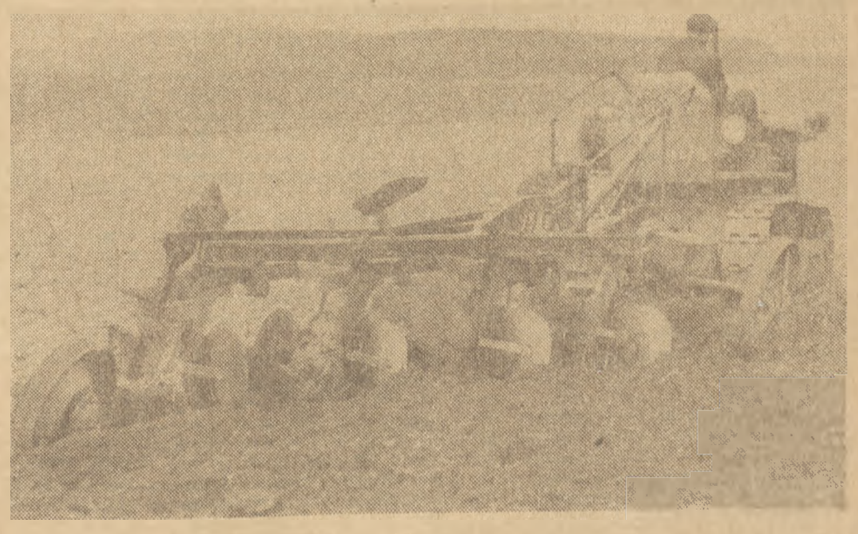

Korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych w niektórych województwach rozpoczęto orki wiosenne. Na zdjęciu: orka w województwie wrocławskim.
Foto — CAF Kuperman

Cenić kadrę młodych techników, otoczyć ją opieką

„Po to, by organizacja pracy była dobra, trzeba, ażeby istniała wyrobiona, wyszkolona, posiadająca fachowe wiadomości kadra organizatorów pracy... Jest to dozór niższy, średni i wyższy. Trzeba stwierdzić, że dozór w przemyśle węglowym nie odgrywa jeszcze w pełni roli właściwego, energicznego, zdecydowanego kierownika procesów produkcji na wszystkich jej szczeblach" — mówił tow. **BIERUT** na naradzie aktywu przemysłu węglowego w Katowicach.

Te słowa odnoszą się, rzecz jasna, nie tylko do górnictwa, ale określają znaczenie pracy dozoru i jego zadania w całym przemyśle. Doniosła rola w wykonaniu tych zadań przypada młodym technikom—podoficerom wielkiej armii robotników wszystkich gałęzi gospodarki.

Ogromny rozwój naszego przemysłu dokonuje się na bazie coraz wyższej, nowocześniejszej techniki. Tę technikę opanowuje, wprowadza do produkcji głównie średnia kadra techniczna. Młodzi technicy są nauczycielami, nosicielami myśli technicznej wśród szerokich mas robotników.

Jest więc rzeczą jasną, że kierownictwa poszczególnych przedsiębiorstw, instytucji muszą otoczyć średnią kadrę techniczną opieką, pomagać jej w podnoszeniu kwalifikacji, dbać o właściwe zatrudnienie techników, troszczyć się o ich sprawy bytowe. Leży to w bezpośrednim interesie gospodarki narodowej.

Trzeba jednak stwierdzić, że na terenie niektórych przedsiębiorstw wciąż jeszcze ma miejsce niedocenianie roli techników. Zdarzają się wypadki niewłaściwego stosunku szczególnie do młodych kadr technicznych. Występują one najczęściej w dziedzinie zatrudnienia, podnoszenia kwalifikacji, płac, w dziedzinie spraw bytowych.

Zatrudnienie

Aby praca młodych techników przynosiła dobre rezultaty, aby w walce o wykonywanie planów technicy zajmowali właściwe miejsce, koniecznym jest zatrudnienie ich w produkcji zgodne z posiadanymi przez nich kwalifikacjami. Tymczasem wypadki niewłaściwego zatrudniania młodych techników są zjawiskiem bardzo częstym.

W lipcu ub. r. 4-osobowa grupa absolwentów Technikum Budowlanego została skierowana przez **Zjednoczenie Montażu Mostów** do pracy w **Zarządzie Montażowym w Fordonie.** Oto jakie prace polecono im wykonywać:

Mirosław Raczek został referentem szkolenia zawodowego, współzawodnictwa i racjonalizacji;

Adamowi Matuszewskiemu powierzono prowadzenie raportów dziennych i dzienników budowy. Była to praca w dużym stopniu mechaniczna, którą mógł wykonywać każdy, umiejący czytać i liczyć;

Stefan Drążkiewicz mianowany został pomocnikiem mechanika i również wykonywał wyłącznie „papierkową" robotę.

Praca więc żadnego z nich nie miała nic wspólnego z posiadanymi przez nich kwalifikacjami, z wiedzą zdobywaną przez kilka lat w szkole. Nic więc dziwnego, że młodzi technicy poprosili o przeniesienie do **Zarządu Montażowego w Szczecinie**, gdzie znaleźli właściwe zatrudnienie.

Taki niedopuszczalny, karygodny stosunek do młodych techników godzi przede wszystkim w zakłady pracy, w ich plany produkcyjne. Nie jest więc przypadkiem, że Zarząd Montażowy w Fordonie od wielu miesięcy nie wykonuje planów, że największe trudności w Stoczni Szczecińskiej występują na tych wydziałach, gdzie niecelowo i niesłusznie zatrudnia się młodych techników.

Winę za niewłaściwe zatrudnienie techników ponoszą, obok dyrekcji przedsiębiorstw, również poszczególne Ministerstwa i inne centralne instytucje, które niedbale, biurokratycznie traktują sprawę skierowań młodych techników do pracy, nie biorąc często pod uwagę możliwości i potrzeb odnośnych przedsiębiorstw.

Kwalifikacje

„Wysunęliśmy do dozoru dużo młodych ludzi, nie posiadających dostatecznej wiedzy fachowej. Trzeba pomóc im jak najprędzej tę wiedzę zdobyć i pogłębić" — wskazywał na katowickiej naradzie tow. **BIERUT.**

Jednak niektóre Ministerstwa, Centralne Zarządy i Zjednoczenia nie realizują jeszcze w dostatecznym stopniu tego ważnego zadania.

— *Sprawa szkolenia techników* — stwierdza dyrektor **Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego — KAM w Warszawie, tow. Hoffman** — *jest u nas całkowicie zaniedbana. Wynika to z niesłusznej postawy poszczególnych kierowników. Na ogół tak się dzieje, że technik zdolny, wybijający się, sam dbający o swoje kwalifikacje, otoczony jest opieką i pomocą. Innych bardzo często usuwa się w kąt, spycha się na nich czarną robotę, uważając, że z nich „ludzi nie będzie". A tak nie powinno przecież być.*

W Stoczni Szczecińskiej pracują technicy — absolwenci dwóch szkół: z **Gdańska** i **Szczecina.** I rzecz charakterystyczna: prawie wszystkie skargi na niewłaściwe zatrudnienie, na brak opieki, jakie słyszy się w Stoczni, pochodzą od techników - absolwentów szkoły szczecińskiej. Wynika to z tego, że Technikum Gdańskie stoi na wysokim poziomie, cieszy się doskonałą opinią, jego absolwenci są dobrze wykształceni. Nie można tego powiedzieć o niedawno powstałym Technikum w Szczecinie. Dyrekcja Stoczni poszła po linii najmniejszego oporu i zamiast dążyć do zlikwidowania tych różnic, do podciągnięcia wszystkich techników do poziomu przodujących, samodzielne i odpowiedzialne stanowiska powierza absolwentom z Gdańska, innymi zaś zatyka się przysłowiowe dziury.

Głównie z powodu opieszałości dyrekcji nie doszły w Stoczni do skutku projekty młodych techników odnośnie zorganizowania szkolenia, „kącików racjonalizatora i technika" itp. Nic również nie robią w kierunku podnoszenia kwalifikacji młodych techników wspomniane już Zarządy Montażowe w Fordonie i Szczecinie. Jest to postępowanie krótkowzroczne, ograniczające się do troski wyłącznie o dzień dzisiejszy, bez myśli o przyszłości, o przyszłych zadaniach.

Sprawy bytowe

Aby młoda kadra techniczna mogła należycie spełniać wszystkie stojące przed nią zadania, dbać o swój rozwój, podnosić kwalifikacje, konieczna jest troska o jej sprawy bytowe ze strony kierownictwa zakładu pracy oraz organizacji zetempowskiej.

Rozumie to kierownictwo **Stoczni Szczecińskiej,** organizując stałe specjalne narady z technikami, na których omawiane są trudności, z jakimi spotykają się technicy w pracy, ich troski bytowe, na których technicy występują z krytyką niedociągnięć i braków, w następstwie natychmiast likwidowane przez kierownictwo Stoczni.

Inny stosunek do tych spraw ma kierownictwo **Zjednoczenia Montażu Mostów.** Młodzi technicy w ciągu ośmiu miesięcy pracy nie otrzymali dotychczas podwyżki, która — jak twierdzi kierownik Zarządu Montażowego w Szczecinie inż. Agafanow — przysługuje technikom po 3 miesiącach pracy za dobre osiągnięcia, ale... nie została przewidziana w planie finansowym.

Również w **Zarządzie Montażowym w Szczecinie** nikt nie interesuje się życiem młodych techników, ich niełatwymi warunkami mieszkaniowymi, nikt z nimi nie rozmawia na te tematy. Narada, jaka miała być zwołana z inicjatywy techników, nie doszła do skutku z powodu... zajęć służbowych kierownika.

Kilka wniosków

„Dozór powinien mieć odpowiednią wiedzę fachową i na niej budować swój autorytet... Dozór powinien mieć odpowiednią postawę i poziom polityczny i na nim budować swój autorytet... Dozór winien jak najenergiczniej podnosić swoje wiadomości fachowe i rozszerzać swój horyzont polityczny". Te słowa tow. **BIERUTA** wskazują jasno zadania, jakie stoją w tej dziedzinie przed organizacjami zetempowskimi.

Z młodymi technikami trzeba prowadzić stałą pracę polityczno - wychowawczą. Każdy młody technik powinien stać się aktywistą zetempowskim, tak jak aktywistą powinien być każdy przodownik pracy, racjonalizator, człowiek pracujący po nowemu. Wszak praca techników ma wielkie znaczenie w upowszechnianiu nowoczesnej techniki, w kierowaniu procesami produkcji. **Ale do tego, by praca ta była skuteczna, by przynosiła dobre rezultaty, konieczna jest wysoka świadomość polityczna każdego młodego technika. I o tę świadomość walczyć muszą zetempowskie organizacje.**

Zadaniem organizacji zetempowskich jest również uporczywa walka o uzupełnienie i pogłębianie wiadomości fachowych przez młodych techników. Trzeba młodych techników przekonywać o konieczności nauki i trzeba praktycznie to im umożliwić — m. in. przez organizowanie kursów, nawiązywanie kontaktów z instytutami naukowymi itp.

Organizacje zetempowskie, instancje organizacyjne muszą zwalczać, piętnować, energicznie przeciwstawiać się wszelkim tendencjom do niewłaściwego traktowania młodych techników, domagać się właściwego ich zatrudnienia, troszczyć się o ich sprawy bytowe.

Wysoka świadomość polityczna w połączeniu ze stale pogłębianą wiedzą fachową stworzą z młodych techników potężną kadrę naszego przemysłu, zdecydowanie realizującą wskazania Partii, czynnie i skutecznie walczącą o wykonanie naszych wielkich planów gospodarczych.

ZYGMUNT SZELIGA

Reakcyjna większość francuskiego Zgromadzenia Narodowego uchwaliła niedawno ustawę, w wyniku której zwolniono natychmiast z więzienia SS-manów — morderców mieszkańców wioski Oradour. Na tej podstawie neohitlerowcy z Bonn żądają uwolnienia zbrodniarzy wojennych.

(Z prasy)

Zbrodnicza amnestia

CO TO ZNACZY BYĆ PIONIEREM?

Pracować „z głową" jest trudniej niż pracować w dziurawych butach

Brygada z „Gubina" nie zasługuje w pełni na tytuł pionierskiej. Wprawdzie mimo niezwykle ciężkich warunków w jakich pracowali, członkowie brygady nie załamali się. Wyróżniłbym tow. Sobieraja, który mimo dziurawych butów i braku rękawic nie schodził ze stanowiska chociaż ostatecznie miał prawo to uczynić. Przypomina mi się sprawa jednego z naszych kolegów, podobnie jak ja ochotnika Zaciągu Pionierskiego. Kolega ten z powodu dziurawych butów nie poszedł przez dwa dni do roboty. Chociaż był to ochotnik Zaciągu, na pewno nie był pionierem.

Ale i Sobieraja ani jego kolegów nie nazywałbym pionierami. W tym, że Sobieraj nie miał butów jest prawie wyłączna jego wina. Gdyby był prawdziwym pionierem zapobiegłby zawczasu temu brakowi, walczyłby o wydanie butów, o to by później łatwiej móc pracować. Brygada nie postąpiła tak i dlatego nie zasłużyła w pełni na tytuł pionierskiej.

Ale błąd który popełniła brygada z „Gubina" popełnia wielu ludzi.

Często zastanawiam się nad pracą i postawą moją i moich kolegów. Jestem ochotnikiem Zaciągu Pionierskiego, pracuję w Zakładach im. K. Świerczewskiego w Warszawie. Czy mógłbym szczerze nazwać siebie pionierem. Nie. Czasami załamuję się, „bladolę" na trudności. Czy pionierowi wolno „bladolić"? Oczywiście nie. Dlatego nie jestem pionierem.

Pionierem jest ten, który nie tylko nie boi się przeszkód, trudności, ale je przełamuje, pokonuje. Tego właśnie brakowało załodze holownika.

Ostatecznie przecież niewielką jest sztuką ani bohaterstwem pójście do roboty w dziurawych butach. Do tego zdolny jest każdy człowiek, któremu zależy na sukcesach jego zakładu, na wykonywaniu naszych planów, czy nawet na własnej kieszeni. To nie jest takie trudne.

O wiele bardziej zasługuje na miano pioniera ten, co nie pobiega trudnościom dąży do ułatwienia sobie pracy. To jest o wiele trudniejsze, bo wymaga nie przemoczenia np. nóg, ale pracowanie „z głową", uporu, często długotrwałych wysiłków.

Dlatego też ani siebie ani żadnego z moich kolegów — ochotników Zaciągu nie mogę nazwać pionierami. Brakuje nam uporu, wytrwałości, planowego, systematycznego zwalczania trudności. A to są cechy, które w pierwszym rzędzie muszą posiadać pionierzy.

ZBIGNIEW WIECZOREK
Fabryka Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego
Warszawa

Czy pionier musi być „aniołkiem"?

Zabierając głos w dyskusji o pionierstwie chcę przede wszystkim wypowiedzieć swoje zdanie o brygadzie młodzieżowej ze statku „Gubin". Z jednej strony brygada ta, zasługuje na miano pionierskiej — nie szczędziła bowiem trudów, pracowała ofiarnie, by wykonać plan. Ale z drugiej strony jest coś, co nie pozwala nadać jej pionierskiego tytułu. Po wykonaniu planu, po przezwyciężeniu wielu trudności członkowie brygady zadowolili się osiągniętymi wynikami. Nie starali się odszukać przyczyn braków, stojących im na przeszkodzie, nie starali się tych przyczyn zlikwidować. **Gdyby brygada pracowała naprawdę po pionersku — to zlikwidowałaby źródła braków,** by w przyszłej pracy nie napotykać na te same trudności, aby lepiej, łatwiej móc pracować. Brygada nie postąpiła tak i dlatego nie zasłużyła w pełni na tytuł pionierskiej.

Ale błąd który popełniła brygada z „Gubina" popełnia wielu ludzi.

Często zastanawiam się nad pracą i postawą moją i moich kolegów. Jestem ochotnikiem Zaciągu Pionierskiego, pracuję w Zakładach im. K. Świerczewskiego w Warszawie. Czy mógłbym szczerze nazwać siebie pionierem. Nie. Czasami załamuję się, „bladolę" na trudności. Czy pionierowi wolno „bladolić"? Oczywiście nie. Dlatego nie jestem pionierem.

Tak samo nie widzę pionierów wśród swoich kolegów. Każdy z nich ma jakąś wadę, jakiś brak.

Dyskutujemy często na te tematy. Nie może oczywiście być pionierem pijak ani chuligan czy bikiniarz, nawet jeśli są dobrymi robotnikami. Pionierem trzeba być nie tylko w fabryce, ale także w pracy społecznej, w życiu prywatnym.

Ale wobec tego pionier — to człowiek bez wad, jakiś jak to mówią „aniołek", ideał. A wiemy, że tacy ludzie nie istnieją, a przynajmniej ja nie znam nikogo takiego. Wniosek stąd taki, że prawdziwych pionierów nie ma w ogóle.

Sam nie wiem jak rozstrzygnąć to zagadnienie.

Zwracam się więc do czytelników z pytaniem: Czy tylko „aniołki", ludzie idealni, mogą być pionierami? Czy wobec tego istnieją gdziekolwiek prawdziwi pionierzy? Jeśli tak, to jacy oni są, jak wyglądają, jakie jest ich życie?

Ja nie znam nikogo kto by zasługiwał na miano pioniera, ale bardzo chciałbym poznać takich ludzi. Myślę, że pomogą mi w tym uczestnicy naszej dyskusji.

STEFAN MATUSZEWSKI
Fabryka Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego w Warszawie

★

Zabrali więc w naszej dyskusji głos dwaj ochotnicy zaciągu pionierskiego z Fabryki Wyrobów Precyzyjnych im. gen. Świerczewskiego w Warszawie. Tow. Zbigniew Wieczorek nie uważa Sobieraja w pełni za pioniera, bo to, iż nie dostał on odzieży ochronnej, to prawie wyłącznie jego własna wina. Tow. Wieczorek twierdzi, że pionier dąży do przezwyciężania trudności.

Tow. Matuszewski przyznaje, że załoga „Gubin" popełniła błąd nie upominając się o słuszną sprawę, ale ponieważ te błędy popełnia każdy człowiek, więc wyciąga wniosek: „nie ma pionierów pośród nas" i pyta, czy rzeczywiście pionier musi być „aniołkiem"?

A Wy co o tym sądzicie? Napiszcie!

Popierajcie każdą wypowiedź przykładem z własnego środowiska.

Zaznaczajcie na kopercie: „dyskusja o pionierstwie".

KWIATKI Z ATLANTYCKIEJ łąki

DZIAŁO SIĘ TO W XX WIEKU...

Jak donoszą z Manilli, „140 uczniów filipińskich zostało porwanych i najprawdopodobniej sprzedanych w charakterze niewolników maurytańskim spekulantom. Tajemnica porywań młodych chłopców wyjaśniła się dzięki czternastoletniemu Hiszpanowi, nazwiskiem Dionision, któremu udało się zbiec z rąk porywaczy. Chłopiec ten opowiedział, że w czasie gdy przechodził ulicami Cebu, otoczyła go grupa mężczyzn, którzy w mgnieniu oka wrzucili go do szczelnie zakrytej ciężarówki, gdzie znajdowało się już około 60 innych dzieci".

Działo się to w wieku XX, na Filipinach, pod rządami proamerykańskiego reżimu...

HAK

PRZEKAZAĆ SPADKOBIERCOM

Władze okupacyjne w Niemczech zachodnich postanowiły ni mniej ni więcej, jak wydać w ręce Adenauera i jego kliki archiwa gestapo, dotyczące byłych hitlerowskich więźniów politycznych. Decyzja ta wywołała, rzecz jasna, powszechne oburzenie opinii publicznej, zwłaszcza we Francji i w Belgii, gdzie żyje i działa wielu byłych deportowanych, którzy ocaleli z hitlerowskich katorg i obozów. Sekretarz międzynarodowego komitetu byłych więźniów politycznych z Dachau, Berthaud, ostrzegł w swym liście protestacyjnym, przed wydaniem w ręce władz bońskich tych dokumentów.

Ale władzom amerykańskim o to właśnie chodzi. Komuż, jak nie spadkobiercom Hitlera, wydać dokumenty, które pozwolą na zaprowadzenie ewidencji antyfaszystów, bojowników o wolność i niepodległość?

HAK

10-LECIE ZWIĄZKU WALKI MŁODYCH

Nasza „Kasia"

POZNAŁAM Zośkę Jaroszewicz, „Jarę", jak ją wówczas w szkole nazywaliśmy, gdy miała lat dziesięć. Była to dziewczynka wysoka, chuda, chorowita i nieśmiała. W pierwszych latach szkolnych mieszkała pod Warszawą i trudne warunki materialne wyczerpywały jej siły.

Była ona nadzwyczaj uczuciowa — życzliwość dla innych i chęć pomocy okazywała przez koleżeństwo, a w domu przez opiekę nad malutkim braciszkiem. Bardzo sumienna w pracy szkolnej, miała też silne poczucie obowiązków rodzinnych, pragnęła więc jak najszybciej skończyć szkołę, aby móc zaopiekować się bratem i w ten sposób ulżyć rodzicom. Marzyła o tym, by zostać lekarzem, aby nieść pomoc wszystkim nieszczęśliwym ludziom. Dla siebie zaś marzyła w owych latach o małym domku z ogródkiem, dobrym mężu i gromadce dzieci...

Jak się to stało, że Zosia zainteresowała się ideami socjalizmu, a następnie stała się twardą, zdecydowaną rewolucjonistką?

Zasadniczą przyczyną tej przemiany było głębokie odczucie krzywdy ludzkiej, krzywdy społecznej i chęć zapewnienia wszystkim ludziom lepszej doli, co było marzeniem Zosi od dzieciństwa.

Mając lat piętnaście zaprzyjaźniła się z koleżankami o lewicowych poglądach i po raz pierwszy styka się z socjalizmem. Po paru miesiącach, pod wpływem licznych dyskusji i lektury staje się jego zwolenniczką; ujmuje go jednak wówczas po swojemu — utopijnie.

W okresie tym sama bardzo się zmienia: z cichej dziewczynki powoli wyrasta człowiek odpowiedzialny, wyrabiający swoje poglądy w poczuciu ich wagi. W szkole coraz częściej zabiera głos na lekcjach i na pauzach, sprzeciwia się wstecznym poglądom lansowanym w sanacyjnej szkole: na religii, na polskim dyskutuje, pisze wypracowania o zdecydowanym obliczu społecznym.

Po maturze „Jara" studiuje w Wilnie fizykę i chemię — i czuje się szczęśliwa. Porywa ją wytężona praca i studenckie koleżeństwo. Zaprzyjaźnia się z młodzieżą różnych narodowości, studiującą z nią razem na wydziale. Białorusin, Ukrainiec, Rosjanin, Żydówka i Polka — oto „paczka" Zosi.

Opowiadania przyjaciół, należących do mniejszości narodowych, o ucisku narodowym i wyzysku społecznym, stosowanym przez władze sanacyjne, awantury antysemickie na uniwersytecie i wieści z Hiszpanii przekonują Zośkę o konieczności rewolucji, o konieczności twardej, bezwzględnej walki z faszyzmem własnym i obcym. W swoich wypowiedziach podkreśla mocno, że walka, jaką trzeba będzie stoczyć, będzie koniecznym wstępem do pracy twórczej i radosnej, do budowy nowego życia w sprawiedliwym ustroju społecznym.

Wybuch wojny zastaje Zośkę w Warszawie. Pomaga Hance Sawickiej i innym towarzyszom w tworzeniu robotniczych batalionów obrony Warszawy i organizowaniu punktów dla uchodźców i pogorzelców.

W ciągu następnych dwóch lat Zośka tylko sporadycznie bierze udział w pracy podziemnej; studiuje wtedy wytrwale marksizm-leninizm, wiele dyskutuje w kółku przyjaciół i kolegów. Lata te są dla niej okresem ciężkiej i nużącej pracy zarobkowej i niedostatku. Przygnębienie pogłębia brak wiadomości od kochanego przez nią chłopca.

W tym okresie Zośka wszystkie swe bóle i radości, marzenia i refleksje, tęsknotę do czynu — wyraża w poezji. Nawet niekiedy dyskutuje — w formie wierszy:

„Niebieskimi drogami
Za wolnymi ptakami
Odpłynęli pięknosłowi wieszcze.
Słowa wielkie — już były
Serca wielkie już były
Więc dlaczego nam tak źle
Wciąż jeszcze?

Bo my ludzie — nie ptaki
A już ludzki los taki
Że trzymamy się ziemi
Nie nieba.
Niebo jasne — daleko
Mgieł zakryło je mleko
A nam lepszy los tworzyć
Tu trzeba!

Ciężkie jest nasze życie
I że niebo w błękicie
Z nas niewielu to dojrzeć
Dziś może.
Więc dopiero, już z wiosną,
Gdy nam skrzydła odrosną
I dojrzeje na chleb wszystkim zboże

Zobaczymy już wszyscy,
Że nad nami krąg czysty,
Że nam przyszłość nie grozi rozpaczą.
Podzielimy się chlebem
I jasnością, i niebem.
Podzielimy się radosną pracą!

Praca zarobkowa, samokształcenie i dyskusje nie stanowią dla Zośki pełnego życia. Jej ówczesny nastrój trafnie charakteryzuje wiersz, który kończy słowami:

Nie jest mi smutno i nie płaczę
Ani mi nie zbrzydł świat
Tylko mi w pustce się kołacze
Moje dwadzieścia lat...

Wszystko się zmienia radykalnie z chwilą przystąpienia Zośki w lecie 1941 r. do pracy konspiracyjnej w organizacjach, z których wyrosła wkrótce Polska Partia Robotnicza. Hanka Sawicka kontaktuje ją z „techniką"*) i Zośka od razu rzuca się w wir pracy. Wydaje się, że całą energię nagromadzoną w ciągu ostatnich lat chce wyładować w pracy. Organizuje drukarnie, stara się o papier, czcionki, powielacze, wyszukuje lokale i ludzi do pracy — wciąga do pracy przy drukowaniu nawet własną matkę.

Matka Zosi wychowała ją na dobrego, uczciwego człowieka — teraz z kolei Zosia wychowuje matkę na świadomą rewolucjonistkę. Matka nie tylko nie sprzeciwia się konspiracyjnej działalności Zosi, ale sama jej pomaga w robocie. Z początku — żeby prędzej wykonać niebezpieczną pracę, później — wciąga się do roboty, pomaga przy drukowaniu, łącznikuje. I po matczynemu, serdecznie opiekuje się zetwuemowcami: *„Dzięki Zosi mam teraz wiele córek, nie jedną"* — mówi nieraz.

Wiele nocy spędza Zosia na odbijaniu na „małym pe" (powielaczu) czy na ręcznej drukarni gazetek, biuletynu radiowego czy ulotek. A po nieprzespanej nocy znowu robota — dostarczanie prasy na punkty rozdzielcze, naklejanie nalepek itd., bo ludzi jest zawsze za mało i „technicy" muszą robić wszystko.

Wtedy to zżywa się na śmierć i życie z robotą konspiracyjną, z towarzyszami, z Partią — i sama się zmienia do gruntu: apatia i zniechęcenie pryska, marzenia o czynnej działalności stają się rzeczywistością. Zośka jest szczęśliwa, bo robota idzie naprzód.

„To nieważne, że ciąży zmęczenie
To nieważne — że bieda tłoczy.
Poprzez troskę — i ponad zwątpienie
W przyszłość patrzą — młode, jasne oczy".

W tym czasie rodzice Zosi przeprowadzają się na Świętojerską do mieszkania, którego okna wychodzą na getto. Zaraz pierwszego dnia Zośka ciska przez okno paczkę. Wkrótce potem, w jesieni 1942 roku, ze względów konspiracyjnych i rodzinnych, po kilkunastu miesiącach wytężonej pracy Zośka musi wyjechać z Warszawy. Przebywa wówczas na głuchej wsi i czuje się bardzo źle. Jest oderwana od roboty.

Cały ten czas żyje wspomnieniami, żyje pracą i walką towarzyszy pozostałych w Warszawie. A wieści są dobre i złe. Robota się rozszerza, powstaje ZWM, idą w pole coraz to nowe oddziały partyzanckie. Ale jednocześnie listy przynoszą jej wiadomości o coraz to nowych wsypach i o śmierci najbliższych przyjaciół: Hanki i innych. Śmierć ich przeżywa bardzo ciężko, ale wywołuje ona w niej nie zwątpienie, a przemożną chęć zastąpienia w robocie poległych towarzyszy:

„Nie wypłaczę łez po Tobie
Bo i cóż po łzach?
Siłę swoją znajdę w sobie
Prawdę swoją znajdę w sobie
By nieść godnie los nasz twardy
Przez pogardy dnie".

— pisze po śmierci Hanki.

Po kilku miesiącach odosobnienia wyrywa się wreszcie do Warszawy i rzuca w wir roboty zetwuemowskiej. Prowadzi koła, jednocześnie pisze referaty, wygłasza pogadanki przeplatane deklamacją

i śpiewem, organizuje akcje kolportażowe, plakatowanie, malowanie napisów itd. W tym samym czasie kończy kurs podoficerski, w redakcji „Walki Młodych" pisze dobre, jasne, przekonywające artykuły. „Swoją" młodzież stara się trzymać krótko i równocześnie opiekuje się nią serdecznie, radzi i pomaga we wszelkich sprawach osobistych.

Pomimo, że jest kierowniczką dzielnicy (Warszawa-południe, a potem Warszawa-Praga), a później przewodniczącą Zarządu Warszawskiego ZWM — sama bierze udział w akcjach, w których uczestniczą „jej" chłopcy i dziewczęta — bo przecież „nie mogę posłać innych na robotę, a sama siedzieć w domu". W akcjach tych grozi jej większe niebezpieczeństwo niż innym, bo z powodu wysokiego wzrostu łatwiej ją zauważyć i zapamiętać.

Zetwuemowcy strasznie lubią swoją wesołą i energiczną „Katarzynę Wielką", a ich matki przepadają za „Kasią" i starają się zawsze uczestniczyć w pogadankach, które ona wygłasza. „Kasia" nie tylko uczy młodzież nienawiści do okupanta i wytrwałej z nim walki. Wyjaśnia jednocześnie każdemu istotę faszyzmu, uczy dlaczego są wojny i jak należy im przeciwdziałać, opowiada o kraju zwycięskiej rewolucji, o kraju który grozi mi faszyzm — Związku Radzieckim. Jednocześnie stara się we wszystkich wpoić swoją głęboką wiarę w człowieka, uczy walki z krzywdą i niesprawiedliwością społeczną, przygotowuje — w okresie walki i niszczenia — do pozytywnej, twórczej pracy nad odbudową kraju — pracy radosnej. Wiersze jej z tego okresu („O Partii", „Aktywistka", „Ballada marcowa" i in.), które niestety wszystkie zaginęły, były odbiciem jej pracy i walki.

Wybuch powstania zaskoczył „Kasię" na Pradze. Żałuje ogromnie, że nie jest jej dane walczyć na lewym brzegu Wisły, nadaremnie próbuje przedostać się do Warszawy. Jednocześnie w warunkach bezustannych, masowych łapanek pracuje na Pradze w ZWM-ie przy drukowaniu i kolportażu prasy nielegalnej. Pisała kiedyś:

„To nie wystarcza, że kiedyś w przyszłości
Nadejdzie Wielka Przemiana.
Serce dla siebie także chce radości

I ja chcę doczekać rana!"

Dane jej było doczekać tylko momentu wyzwolenia. Przy przechodzeniu linii frontu zostaje raniona jakimś zabłąkanym odłamkiem. Po paru dniach, 17 września, umiera nie doczekawszy się wyzwolenia Warszawy i reszty kraju, klęski hitlerowskich Niemiec i wymarzonej, ukochanej pracy radosnej w wolnej, socjalistycznej Polsce.

HELENA BALICKA-KOZŁOWSKA

*) Techniką nazywano pracę przy nielegalnych wydawnictwach — zarówno redakcyjną, jak i organizacyjno-techniczną.

O „Domu Przejściowym“ i o tym, czy „młodzież trzeba wychowywać batem“

(Komitet Wojewódzki PZPR w Opolu przywołał do porządku ludzi bezdusznie odnoszących się do młodzieży)

Na spotkaniu z aktywem partyjnym i gospodarczym przemysłu węglowego tow. **BIERUT** powiedział:

„Plan — to prawo niezłomne Państwa budującego socjalizm. Wykonanie zadań planowych — to najwyższy obowiązek każdego robotnika, technika, inżyniera i kierownika. Obowiązek ten musi utrwalić się w świadomości każdego z nas, jako prawo, którego nie wolno łamać“.

Słowa te dotyczyły nie tylko przemysłu węglowego. Dotyczyły one i dotyczą jako prawo niezłomne wszystkich robotników, techników, inżynierów i kierowników.

Wykonanie planów uzależnione jest od wielu czynników, spośród których decydującym są zawsze i wszędzie ludzie.

Obok świadomości politycznej i przygotowania fachowego, jednym z ważnych czynników, wpływających na udział młodzieży w produkcji, są warunki bytowe, jakie zapewnia zakład pracy młodym robotnikom. I nie jest sprawą przypadku, że np. **w Zakładach Chemicznych w Kędzierzynie,** gdzie zbudowano piękny Dom Młodego Robotnika, zaopatrzono go w estetyczny sprzęt i meble, stworzono na miejscu stołówkę i zabezpieczono właściwą kadrę wychowawczą — młodzież przywiązała się bardzo do fabryki, a płynność siły roboczej wśród tej młodzieży jest minimalna.

W swoim przemówieniu w Katowicach towarzysz **BIERUT** wskazał na konieczność energicznej walki z płynnością siły roboczej. W każdej dziedzinie przemysłu, w której występuje, jest ona złym, szkodliwym objawem, bardzo ujemnie odbijającym się na ilości i jakości produkcji.

Wiele przykładów płynności kadr wynikającej ze skandalicznego braku troski o warunki bytowe młodzieży, mamy m. in. na terenie woj. opolskiego.

Przypływ nie znaczy przepływ

Kiedy skończył się 2-letni okres objęty nakazem pracy, **Głubczyckie Zakłady Dziewiarskie** skierowały wszystkie dziewczęta — absolwentki SPZ. do tzw. **„Domu Przejściowego“.** Tam, po dwie lub trzy w pokoju, miały, jak twierdziła dyrekcja, uczyć się samodzielnego życia. **„To nie jest ani DMR, ani hotel robotniczy** — stwierdzono wtedy. — **To są wasze prywatne mieszkania!“** I pozostawiano dziewczęta same, bez opieki wychowawczej, bez kuchni, bez stołówki. Ani organizacja zetempowska, ani dyrekcja, ani nawet organizacja partyjna nie interesowały się odtąd ich losem.

Chociaż z „Domu Przejściowego“ zaczęły nadchodzić alarmujące sygnały o panującej tam demoralizacji i nieporządkach, kierownictwo Zakładów odpowiadało niezmiennie: **„A co nas to obchodzi? Przecież to są ich prywatne mieszkania, więc mogą sobie w nich robić, co chcą!“**

Organizacje zetempowskie — zakładowa i powiatowa przyjęły takie samo stanowisko: **„...przecież to mieszkania prywatne...“**

Nikogo nie obchodziły kłopoty i trudności młodzieży. Instruktorowi Zarządu Wojewódzkiego ZMP, który dowiedziawszy się na miejscu o sytuacji w „Domu Przejściowym“ interweniował w kierownictwie, wicedyrektor fabryki odpowiedział mniej więcej w ten sposób: **„O moje dzieci poza mną nikt się nie martwi, nikogo nie obchodzi jak jedzą i jak mieszkają, czego więc wy się martwicie o tę młodzież. Zresztą to są już zdemoralizowane dziewczęta...“**

Oczywiście, mając zupełną swobodę i tak wygodne warunki działania wróg nie pozostawał bezczynny. A dziewczęta nie znajdując opieki ze strony dyrekcji i organizacji, pozostawione same sobie, albo się rzeczywiście demoralizowały, przebywając w niewłaściwym towarzystwie, albo odchodziły.

—Z 64 absolwentek SPZ skierowanych 1 października 1949 roku, w Zakładach pracuje obecnie tylko 15.

Głubczyckim Zakładom Dziewiarskim potrzebny jest przypływ ludzi do pracy, przypływ ludzi wykwalifikowanych, ale **przypływ nie znaczy przepływ!** Stałe zmiany wśród personelu fabryki powodują trudności w produkcji, obniżają wydajność pracy, przyczyniają się do brakoróbstwa. Płynność kadr jest objawem, z którym należy walczyć, a walczyć trzeba z nią m. in. przez stworzenie ludziom właściwych warunków bytowych i zapewnienie opieki wychowawczej, co ma szczególnie wielkie znaczenie w odniesieniu do młodzieży. Tymczasem Zarząd Zakładowy ZMP przy Zakładach w Głubczycach, zasugerowany — jak inni — „mieszkaniami prywatnymi“, także nic nie robił, aby otoczyć opieką młodzież z Domu Przejściowego.

★

Zarząd Powiatowy ZMP mieści się w Głubczycach akurat naprzeciwko Domu Przejściowego. Ale nikomu z jego pracowników nie przyszło na myśl zająć się rzetelnie sprawą tego Domu, nikomu nie przyszło na myśl porozmawiać z dziewczętami, pomóc im w kłopotach, założyć koło ZMP. Zarząd Powiatowy ograniczył się do „stawiania“ tej sprawy na **Prezydium,** a kiedy interwencje w kierownictwie Zakładów nie pomogły, rozbijając się o znane już powiedzenie: „mieszkania prywatne, nie mamy prawa...“ — ZP nie zdobył się na dalsze kroki, nie zawiadomił o istniejącej sytuacji Zarządu Wojewódzkiego ZMP.

Bezduszność

Cały rok czekały dziewczęta z **Prudnickich Zakładów Obuwia** na remont Domu Młodego Robotnika. Minęła wiosna, lato, jesień... I właśnie w grudniu porozbierano piece, wyjęto drzwi, zawieszając na ich miejsce koce, rozgrzebano cały Dom przygotowując go do remontu. Po tych wstępnych przygotowaniach do remontu nie przystępowano przez kilka tygodni...

Gdzie się ma podziać młodzież, jak ma mieszkać w środku zimy w pokojach bez pieców i drzwi — to nikogo nie obchodziło. Gdy mieszkanki DMR udały się ze skargą do dyrekcji — odpowiedziano im, że „na gadanie ze smarkaczami nie ma czasu“. W świetle takiego stanowiska dyrekcji Prudnickich Zakładów Obuwia nie jest chyba rzeczą przypadkową, że niektórzy majstrowie tych Zakładów, jak np. ob. Szulc — głośno wyrażają się, że **„młodzież trzeba wychowywać batem“.**

Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP, tow. **Raczkowski,** wielokrotnie występował z interwencjami w sprawach niewłaściwego traktowania młodzieży i trudności DMR-u, ale napotykając na opory wewnątrz zakładu nie interweniował już dalej, nie zawiadamiał o trudnościach Zarządu Wojewódzkiego ZMP. Po prostu poddawał się, choć wiedział, że ma rację...

Rezultat: około 40 procent młodzieży, stanowiącej tu znaczną część załogi, odeszło z fabryki. Na miejsce tej młodzieży, przygotowanej już do pracy w zakładzie, trzeba szukać nowych ludzi, od nowa ich uczyć zawodu.

Zarząd Powiatowy ZMP w Prudniku nie wiedział o remoncie, który zaczęto zimą w DMR, nic nie wie o złym traktowaniu młodzieży przez kierownictwo fabryki. Bo **Zarząd Powiatowy ZMP w Prudniku pracuje w oderwaniu od mas młodzieży, większą część pracy poświęca na administrowanie sprawami organizacji, zamiast na kierowanie młodzieżą.**

W świetle zadań czwartego roku 6-latki

Głubczyce i Prudnik, to dwa jaskrawe przykłady braku troski o sprawy bytowe młodzieży — zarówno ze strony kierownictwa wspomnianych zakładów, jak i organizacji zetempowskich.

Są to przykłady, niestety, nieodosobnione na terenie woj. opolskiego, gdzie szczególny brak opieki nad młodzieżą obserwujemy również w **Zakładach Papierniczych w Głuchołazach i w DZBUP w Nysie.** Skutki są podobne: zmniejszona wydajność pracy (Zakłady Papiernicze nie wykonują planu, DZBUP także) i płynność kadr.

Podane wyżej przykłady braku opieki nad DMR-ami i hotelami robotniczymi i wynikające z tego konsekwencje zarówno dla fabryk, jak i młodzieży, winny być ostrzeżeniem i nauką dla tych wszystkich zakładów i organizacji ZMP w naszym kraju, które dotąd lekceważyły sobie sprawę zabezpieczenia właściwych warunków bytowych, wychowawczych i kulturalnych młodzieży przychodzącej do przemysłu.

Na przykładzie Głubczyc i Prudnika widzieliśmy, jak zła, niewłaściwa gospodarka funduszem mieszkaniowym prowadziła do płynności załogi, zamiast do jej stabilizacji.

Trzeba, aby dyrekcje fabryk gospodarowały celowo i racjonalnie poważnymi funduszami przeznaczonymi przez państwo na rozszerzenie bazy mieszkaniowej.

Zapewnienie właściwych warunków młodym robotnikom musi być instrumentem, służącym do sformowania stałej załogi!

Drugim, równie ważnym czynnikiem zmierzającym do formowania stałej załogi, jest właściwa praca polityczno-wychowawcza, za którą w odniesieniu do młodych robotników — pełną odpowiedzialność ponosi fabryczna i powiatowa lub miejska organizacja ZMP.

A to znaczy: bezpośrednio kierować i pomagać w prowadzeniu szkolenia ideologicznego, bywać w DMR-ach i hotelach robotniczych, znać ich mieszkańców, znać kłopoty i radości młodych robotników, pomagać im w przezwyciężaniu trudności zarówno w produkcji, jak i w życiu osobistym. A tych przecież wiele ma młodzież wchodząca samodzielnie w życie!

Administrowanie oraz kierowanie pracą i życiem młodzieży robotniczej poprzez instrukcje lub zza biurka — jak to czynią towarzysze w Głubczycach i Prudniku, prowadzi do wykolejania się i demoralizowania słabszych jednostek, powoduje płynności kadr w zakładzie pracy, nie ma nic wspólnego z tym, co nazywamy pracą zetempowską.

A takiego stanu rzeczy nie wolno tolerować, tym bardziej, w obliczu poważnych zadań, stojących przed naszym krajem w czwartym roku Planu Sześcioletniego!

★

Sprawą złej sytuacji panującej w niektórych DMR-ach i hotelach robotniczych na terenie woj. opolskiego, zajęła się troskliwie i wnikliwie Egzekutywa Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu. Dzięki temu „Dom Przejściowy“ w Głubczycach zreorganizowano na hotel robotniczy, dając na jego kierownika i wychowawcę dobrego, doświadczonego towarzysza. W ciągu kilku tygodni do gruntu zmieniły się panujące tam przed tym stosunki.

Również w DMR-ze przy Prudnickich Zakładach Obuwia w ciągu kilku dni wymalowano kilkadziesiąt pokoi, zreperowano drzwi, okna i piece.

Okazuje się więc, jak wiele można zrobić własnymi środkami przy odrobinie dobrej woli i zrozumienia. Szkoda, że tego zrozumienia nabrali niektórzy dyrektorzy dopiero po kilku latach, dopiero na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego Partii.

Jednak i w tych domach, o których była mowa na posiedzeniu Egzekutywy, nie wszystko jeszcze uległo poprawie (zwłaszcza dotyczy to DMR przy Zakładach Papierniczych w Głuchołazach).

Zadaniem organizacji zetempowskiej jest walczyć o poprawę warunków bytu młodzieży do końca. W razie potrzeby — pomoże Partia.

KRYSTIAN BARCZ

Z dyskusji na I Krajowym Zjeździe Spółdzielczości Produkcyjnej

Życie kobiety zmieniło się w spółdzielniach produkcyjnych

Stanisława Łukomska ze spółdzielni produkcyjnej Nosibądy, pow. Szczecinek, woj. Koszalin

Chcę tutaj powiedzieć o naszej spółdzielni. Co myśmy otrzymali, zakładając naszą spółdzielnię? My, chłopi i kobiety wsi najlepiej wiemy, jak ciężka praca jest na wsi, zwłaszcza dla kobiety, a dbanie o dzieci przeszkadza w tej pracy. Co otrzymaliśmy? **Otrzymaliśmy przedszkole, gdzie dziecko będzie miało opiekę, a tymczasem matka będzie spokojnie szła do pracy. Otrzymaliśmy żłobek sezonowy. Zaczęliśmy więcej czytać, bo mieliśmy czas.**

My, kobiety ze spółdzielni produkcyjnych, właśnie my, mamy duże pole do popisu. Muszę się tu przyznać, że ja w pierwszym roku wyrobiłam bardzo mało dniówek dlatego, że pracowałam społecznie, a nie wychodziłam do pracy. To było właśnie źle. Teraz myślę, że będę mogła pracować społecznie i wychodzić do pracy. Wtenczas było to wszystko nowe, nie byliśmy przyszykowani do tego, to była droga nieznana. A były jeszcze kułackie podszepty, że i tak nie dacie rady i tak się to rozpadnie i tak nie będzie nic.

Kobiety, mówię do was, żebyście śmiało walczyły z wrogiem. Nie słuchajcie podszeptów wroga.

Mam krótki apel do wszystkich spółdzielców i chłopów indywidualnych, do kobiet również, bo one są — jak wiem po sobie — tym elementem wzmacniającym spółdzielnię.

W czwartym roku planu wiemy, czego chcemy, nas kułak nie zmoże, nie pomogą jego podszepty.

Kobiety, apeluję do was. Są matki, których dzieci pracują w miastach, uczą się w szkołach. Wiemy, co dała nam Polska Ludowa. Przypominamy sobie sanacyjne czasy. A dzisiaj, gdyśmy jechali na Zjazd, widzieliśmy jak jest. Wiemy, że ludzie otrzymują mieszkania, byłam, widziałam, jak żyje kobieta w mieście. Kto nam dał to wszystko? Nasz kochany Opiekun Towarzysz BIERUT. Niech żyje! (Oklaski. Wszyscy wstają. Skandują: **BIE-RUT**).

Będę pomagać w organizowaniu spółdzielni kobietom sąsiednich gromad

Leokadia Faryńska, przodująca członkini brygady polnej ze spółdzielni produkcyjnej Rodów, pow. Słubice, woj. Zielona Góra

Jako członkini spółdzielni produkcyjnej z **Rodowa — „Nowe Życie“** w pow. **Słubice** nad Odrą, na granicy z **Niemiecką Republiką Demokratyczną,** od wszystkich członków spółdzielni przynoszę serdeczne pozdrowienia.

Pragnę podzielić się z Wami tym, *że my, kobiety nad Odrą przychodzimy do kobiet z NRD, rozmawiamy z nimi, dzielimy się wrażeniami i osiągnięciami jakie mamy w naszych spółdzielniach. Zwiedzamy również spółdzielnie produkcyjne w NRD.*

O mojej własnej spółdzielni nie mogę dużo powiedzieć, bo spółdzielnia powstała dopiero 16 sierpnia 1952 r. To tylko powiem, że **wykonaliśmy wspólnie siew na 200 ha.** Obsieliśmy 100 ha żyta, pozostałą część obsiejemy na wiosnę.

Nasze kobiety dla uczczenia I **Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej** zobowiązały się podnieść wydajność w ogródkach warzywnych i podnieść poziom hodowli trzody chlewnej, wzięły masowy udział w konkursie hodowlanym. Nasze kobiety są prawie wszystkie członkiniami **Koła Gospodyń Wiejskich.**

Kiedy wczoraj zobaczyłam w naszej kochanej stolicy te wszystkie piękne budynki, traktory w Ursusie, postanowiłam sobie nie poprzestawać na tym, co zrobiłam i chociaż mam małe dzieci, postanowiłam jeździć na sąsiednie wioski i pomagać kobietom w organizowaniu spółdzielni.

Kobiety w naszej spółdzielni i powiecie podjęły zobowiązanie, żeby umacniać swoją wiedzę polityczną. *Bez wiedzy politycznej praca w spółdzielni będzie szła na marne. Każdy członek spółdzielni musi być uświadomiony politycznie.*

Na zakończenie pozwolę sobie wznieść okrzyk: **„Niech żyje sojusz robotniczo - chłopski!“.**

KIM CHCĘ BYĆ? „ZUCHY-DZIEWCZĘTA”

4 dziewczęta. Hanka... Alicja... Marysia... Ludwika. Każda jest inna, ale o wszystkich można powiedzieć jedno: „zuchy — dziewczęta“. 4 dziewczęta uczą się w różnych szkołach zawodowych. **Hanna Wereszczyńska** jest uczennicą I klasy **Technikum Samochodowego, Ludwika Kwiatkowska** uczy się już III rok w **Technikum Ceramicznym, Alicja Strojecka,** kończy w tym roku **Technikum Mierniczo, Maria Maciejewska** rozpoczęła naukę w I klasie **Zasadniczej Szkoły Zawodowej** o kierunku elektrotechnicznym.

Żadna z nich nie ulękła się trudów nauki i pracy w szkole zawodowej, odważnie wybrały swoje przyszłe zawody, uważane dotychczas często niesłusznie za zawody jedynie „dla chłopców“. Dziś są szczęśliwe, że powzięły taką właśnie decyzję. Są **dumne ze swoich szkół — z tego, że będą elektromonterami,** techn**ikami mierniczymi, mechanikami samochodowymi... W szkole zawodowej dają sobie doskonale radę, są przodującymi** uczennicami.

Mogą i powinny brać z nich przykład, iść w ich ślady uczennice siódmych klas kończące w tym roku szkołę. Te które marzą o zdobyciu zawodów mecha**ników, budowniczych, elektryków, techników, te które mają** ku temu zdolności, zamiłowanie pragną pracować na najważniejszych odcinkach socjalistycznego budownictwa. Szkoły zawodowe kształcą młodzież w przeszło 200 specjalnościach. Szkoły te stoją otworem przed odważnymi, nie lękającymi się trudu dziewczętami, które pragną zdobyć ciekawe twórcze zawody.

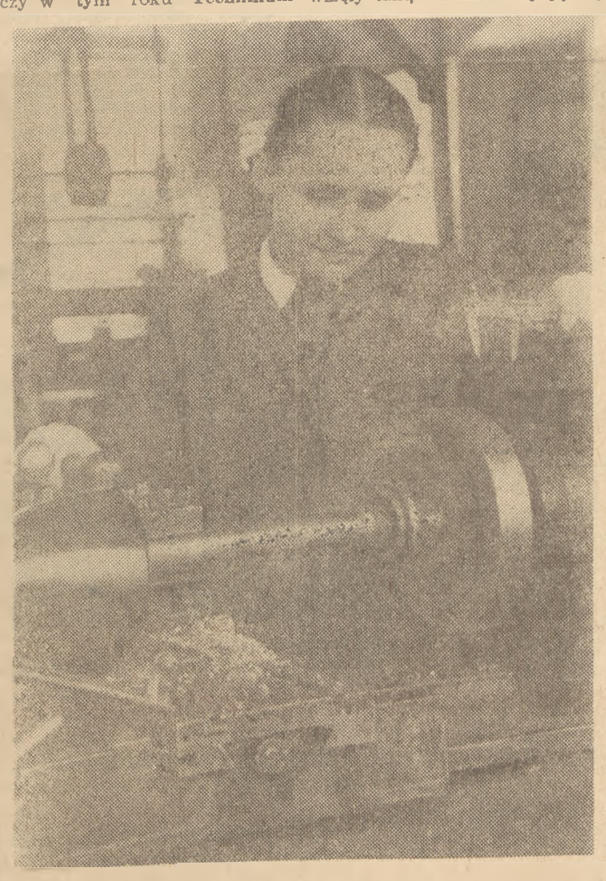

Hanka Wereszczyńska przy tokarni w warsztatach szkolnych.

Ludwika Kwiatkowska pochodzi ze wsi. Za niecałe dwa lata będzie technikiem.

Alicja Strojecka kończy szkołę za kilka miesięcy. Po ukończeniu szkoły pragnie studiować kartografię na wyższej uczelni.

Już teraz Maria Maciejewska pracuje przy budowie nowej, coraz to piękniejszej Warszawy. Oto zakłada instalacje elektryczne w nowych domach MDM-u.

Jerzy Stefan Stawiński

HERKULESY

8)

— To może mi dacie jeszcze jedną opinię? — pyta nieśmiało Józek.

Wnuk podnosi głowę i spogląda na Gandera, nie widzącym wzrokiem.

— Opinię? — powtarza ze zdziwieniem. — A tak, opinię. Widzisz, Józek, ja opinię mogę dać tylko dla władzy... Ktoś musiał ci krzywdę zrobić. Ale kto? Czekaj, a w szkole nie zrobiłeś czegoś?

— Nie. W szkole miałem zawsze dobrą opinię.

Wnuk zastanawia się, bawi się łyżką, suwając ją po wylizanym z tłuszczu talerzu.

— Musisz ty do tej szkoły jeszcze raz pojechać, sprawdzić.

— Ja bym i do samego ministra, i do samego prezydenta pojechał... Ale oni mi opinii nie wystawią, przecież mnie nie znają, tak jak tamci w tych komitetach.

Wnuk wstaje powoli, przeciąga się.

— Jedź do szkoły. Ja ci na wszelki wypadek opinię wystawię, to sobie ją w Komitecie Gminnym potwierdzisz. Tylko w zapieczętowanej kopercie, bo do niej tobie zaglądać nie wolno... Przyjdź zaraz rano, to ci dam.

— Dziękuję, ale ja bym was prosił teraz zaraz... — czerwieni się Gandera.

— Ja... ja... nie chcę chodzić do domu — wyrzuca jednym tchem.

— Jak to nie chcesz chodzić do domu? Pokłóciłeś się ze starym? — dziwi się Wnuk.

— Nie... Oni myślą, że ja jestem na studiach, a ja tutaj, wcale nie student. Ja powiedziałem, że mnie przyjęli na akademię, a tu taki wstyd... Ja bym prosił, żeby się o mojej bytności nie dowiedzieli...

Wnuk uśmiecha się.

— Aha... Ambitnyś... Dobrze. Ale przespać się gdzieś musisz, a jak przespać, to i zjeść. Matka, daj no tych pierogów!

Gandera dziękuje, a oczy błyszczą mu do talerza.

Bardzo szybko minęła droga do gminy, bo wypoczęty jest Gandera i najedzony. W kieszeni marynarki czuje grubą kopertę, zalakowaną, spoczywa w niej ta tajemnicza opinia, od której może zależeć jego przyszłość. Ale czy rzeczywiście zależy? Przecież Wnuk powiedział, że tu nikt pod nim dołków nie ma zamiaru kopać. Jeżeli już wystawił poprzednio przychylną opinię, a mimo to skreślili go z listy studentów, przyczyna leży gdzie indziej. A więc leży w szkole.

W gminie czeka niedługo. Po pół godziny dostaje kopertę z powrotem, na nowo zalakowaną, i rusza w świat, do powiatowego miasta, gdzie jest szkoła. Poszczęściło mu się. Samochód spod spółdzielni miał zaraz wyruszyć.

Szkoła wita go ciszą korytarzy i tym jakimś specyficznym zapachem, od którego już odwykł. Czeka przed pokoikiem mieszczącym szkolny ZMP, aż zadzwonią na dużą pauzę.

— Ja do was, kolego — mówi nieśmiało i wchodzi za wysokim uczniem klasy jedenastej, którego zna jedynie z widzenia. — Ja w sprawie opinii.

— Jak to w sprawie opinii? — dziwi się przewodniczący.

— Mnie nie przyjęto na wyższe studia z powodu opinii, a ja przecież miałem skierowanie ze szkoły na wyższe studia... To jakaś pomyłka.

— Opowiedzcie dokładnie, kolego, o co wam chodzi... Uspokójcie się, pomożemy wam, przecież pamiętam, pracowaliście dobrze.

I Gandera opowiada młodszemu koledze dzieje ostatnich dni, wstydząc się trochę, że taki szczeniak z młodszej bądź co bądź klasy słucha jego historii z wyższością sędziego. Ale od wyrobienia społecznego „szczeniaka“ zależy w tej chwili wiele, więc Gandera stara się zapomnieć o głupich ambicjach.

— Zaczekajcie tu, kolego. Pójdę do dyrektora, sprawdzę. Ale nie wydaje mi się, żeby wam tu coś mogli zepsuć.

Gandera czeka, patrzy bezmyślnie na afisz, gdzie uśmiechnięta twarz sportowca propaguje odznakę SPO. Każda chwila oczekiwania dużo go kosztuje. Gdy po piętnastu minutach zjawia się przewodniczący, Gandera jest spocony, mimo że w pokoiku jest zimno.

Przewodniczący spogląda na niego jakoś niepewnie. Ganderę dusi niepokój; patrzy z natężeniem w oczy przewodniczącego.

— Zdaje się, kolego Gandera, że zaszła jakaś pomyłka — zaczyna niepewnie tamten. — Nie z naszej winy. Przecież wy nie byliście zamieszani w sprawę Janowskiego?

Gandera rozwiera oczy ze zdziwienia i chce się przeżegnać lewą ręką, ale w ostatniej chwili powstrzymuje instynktowny ruch.

— Ja? W sprawę Janowskiego?... Tego złodzieja?! — nie może powstrzymać okrzyku.

— Właśnie — uśmiecha się przepraszająco tamten. — Ktoś w sekretariacie szkoły pomieszał opinie.

— Tak... — olśnienie spada na Ganderę i blask jakiś wypełnia czaszkę. — To Rudek był przyjacielem Janowskiego! Nie ja! Nie ja! — krzyczy prawie i w tym krzyku wyrzuca z siebie całą rozpacz ostatniej doby, tułaczkę po pociągach, po szosach, z zimnem w sercu.

Przewodniczący szkolnego ZMP patrzy na niego zmieszany i nie bardzo wie, co powiedzieć.

— Macie rację, kolego, nie dopilnowaliśmy — mówi wreszcie. — Zaraz sprostujemy. Zaczekajcie chwilę, poproszę dyrektora i wydamy wam właściwą opinię na rękę... Postaram się wykryć, kto wam tę krzywdę zrobił.

Ale Gandera macha już ręką, uśmiecha się szeroko, cały czerwony z radości.

— Niech tam. Dobrze, że do was przyjechałem... Dobrze... Ja zaczekam, idźcie szybko, kolego, bo tam wykłady... rozumiecie...

Przewodniczący znika uśmiechając się z zakłopotaniem. Nie wraca długo. Opuścił całą lekcję — myśli Gandera i stara się wyobrazić sobie tę świeżo wykończoną salę w akademii, gdzie przecież w tej chwili odbywa się jakiś wykład, na którym on powinien być, a przez jakiegoś tam...

Wzbiera w nim zły, tępy gniew przeciwko temu komuś, przyśpiesza bicie serca. Ale po chwili znowu wraca radość, która zagłusza gniew. Gandera idzie z przewodniczącym do gabinetu dyrektora, gdzie otrzymuje zalakowaną kopertę.

— Bardzo nam przykro — mówi dyrektor. — Ale to i tak by się wykryło. Przecież ja was wszystkich dobrze znam! Miałem właśnie przeglądać te opinie.

Wskazuje na stos akt w różowych teczkach. — Możemy ją wysłać sami — kończy dyrektor ściskając mu mocno rękę, ale Gandera woli zaopiekować się osobiście tą ważną kopertą i chwyta ją mocno spoconą dłonią. Przypomina sobie, że ma całego majątku pięć złotych. Wstępuje na pocztę, kupuje drugą, większą kopertę i kartkę papieru i pisze do rektora:

„Przesyłam opinię o mnie. Proszę Pana Rektora o jak najszybsze przyjęcie mnie do Akademii, bo stracę wiele dni wykładów, co odbije się ujemnie na moich studiach. Oczekuję na wiadomość — Gandera Józef“.

Adresuje kopertę, wkłada w nią dwie zalakowane z opiniami i kartkę do rektora i nadaje jako list polecony. Chowa starannie kwit do szkolnej, ważnej jeszcze, legitymacji i powoli idzie ulicą w kierunku szosy.

Do domu musi wrócić. Ale teraz wie, że to tylko parę dni. Będzie studentem.

(c.d.n.)

W przeciwieństwie do imperialistów z USA

Związek Radziecki jest za niezwłocznym i całkowitym zakończeniem wojny w Korei

Dokończenie przemówienia Min. Wyszyńskiego w Komisji Politycznej ONZ z dn. 2.III.1953 r.

Poniżej podajemy końcową część przemówienia, wygłoszonego przez szefa delegacji radzieckiej, ministra A. Wyszyńskiego, na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 2 marca 1953 r. w sprawie Korei.

Bezprawna rezolucja Zgromadzenia Ogólnego z dnia 3 grudnia 1952 r. gwałci brutalnie prawo międzynarodowe i maskuje agresywne plany interwentów amerykańskich

Po przeforsowaniu w ubiegłym roku na sesji Zgromadzenia Ogólnego rezolucji w kwestii koreańskiej, zupełnie nie nadającej się do pokojowego uregulowania tego problemu, koła rządzące USA usiłują zamaskować tą rezolucją swe agresywne cele i plany, swą odmowę zaprzestania wojny w Korei i uporczywy zamiar kontynuowania tej nieludzkiej wojny. **Stanowisko Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej wobec tej rezolucji dowiodło, że próby oszukania narodu koreańskiego i chińskiego co do rzeczywistych celów i planów imperialistów amerykańskich, którzy użyli imienia ONZ, nie miały powodzenia, że takie próby skazane są na fiasko.**

Oto dlaczego delegacja USA i niektóre inne delegacje z tegoż obozu atakują obecnie z zaciekłością rządy Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, które w swych odpowiedziach na pismo przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego zdemaskowały fałsz i obłudę apelów o przyjęcie propozycji wyłuszczonych w tej rezolucji.

Przedstawiciele Brazylii, Peru, Australii, którzy zabrali głos po delegacie amerykańskim, nie cofali się przed ordynarnymi atakami na rządy Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej za ich odpowiedzi na pismo Pearsona w sprawie wspomnianej rezolucji Zgromadzenia Ogólnego.

Jeśli jednak sięgniemy do pisma przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego i do rezolucji z dnia 3 grudnia ub. r., **nie możemy nie uznać całkowitej słuszności odpowiedzi rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, które podkreśliły, że rezolucja ta jest bezprawna, że pozostaje w rażącej sprzeczności z Konwencją Genewską i ustalonymi zasadami prawa międzynarodowego i praktyki międzynarodowej.**

Pismo przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego głosi, że wojnie w Korei można będzie położyć kres, jeżeli propozycje wyłuszczone w rezolucji z dnia 3 grudnia 1952 r. zostaną przyjęte przez stronę koreańsko-chińską. W ten sposób przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego w piśmie swym podejmuje niedwuznaczną próbę obarczenia odpowiedzialnością za odmowę zaprzestania wojny w Korei nie bloku amerykańsko-angielskiego, który w rzeczywistości powinien ponosić tę odpowiedzialność, lecz rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Rzecz jasna, że pismo przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego i załączona do tego pisma rezolucja z dnia 3 grudnia 1952 r. nie mogły nie wywołać zupełnie zasłużonej negatywnej oceny ze strony rządów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Chińskiej Republiki Ludowej.

Minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej wskazywał zupełnie słusznie w swej odpowiedzi, że **rezolucja z dnia 3 grudnia całkowicie oparta jest na zasadzie przymusowego zatrzymywania jeńców wojennych w niewoli, a nie na zasadach Konwencji Genewskiej i że jest ona w istocie rzeczy zmienioną wersją projektu rezolucji 21 delegacji, zgłoszonej przez Achesona i następnie wycofanej na korzyść rezolucji z 3 grudnia.**

Depesza rządu Chińskiej Republiki Ludowej słusznie zwraca uwagę na obłudny charakter frazesów o zasadach „dobrowolnej repatriacji" lub „repatriacji bez żadnego przymusu", zawartych we wspomnianej rezolucji, a mających jedynie na celu zamaskowanie faktu przymusowego zatrzymywania w niewoli koreańskich i chińskich jeńców wojennych, którzy, jak słusznie stwierdza depesza ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, znajdują się pod zbrojnym dozorem, podporządkowani są swemu wrogowi i pozbawieni przeto wszelkiej swobody.

Tej niedopuszczalnej sytuacji **rząd Chińskiej Republiki Ludowej** przeciwstawił zasadę, w myśl której należy uwolnić lub repatriować wszystkich jeńców wojennych obu stron, skoro tylko rozejm wejdzie w życie, to jest zasadę, że **„jeńcy wojenni winni być zwolnieni spod zbrojnego dozoru wroga i skierowani z powrotem na swoją stronę, aby mogli odzyskać wolność i wrócić do swej ojczyzny w celu podjęcia spokojnego życia".** Jest to żądanie całkowicie słuszne i uzasadnione, harmonizujące w całej pełni z zasadami Konwencji Genewskiej i prawa międzynarodowego.

Równie słuszne pronozycje zawiera odpowiedź ministra spraw zagranicznych **Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.** Propozycje te odpowiadają całkowicie pragnieniom narodu koreańskiego i całej miłującej pokój ludzkości. Przyjęcie tych propozycji mogłoby stać się rzeczywistą i trwałą podstawą pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej oraz rząd Chińskiej Republiki Ludowej przyłączyły się w całej rozciągłości do propozycji w sprawie pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, które Związek Radziecki zgłosił podczas I części VII sesji. Propozycje te są dobrze znane. Sprowadzają się one do dwóch prostych żądań: **niezwłocznie i całkowicie zaprzestać ognia, tj. działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu, oraz powołać komisję dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej z udziałem stron bezpośrednio zainteresowanych i innych państw, w tym również państw, które nie brały udziału w wojnie w Korei.** Proponowaliśmy powołanie do tej komisji przedstawicieli USA, Anglii, Francji, ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Indii, Burmy, Szwajcarii, Czechosłowacji, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Korei południowej. Proponowaliśmy polecić tej komisji, by niezwłocznie podjęła kroki w celu uregulowania kwestii koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei przez samych Koreańczyków pod nadzorem wspomnianej wyżej komisji, m. in. kroki mające na celu jak największe ułatwienie repatriacji wszystkich jeńców wojennych przez obie strony.

Propozycje te zostały, niestety, odrzucone. **Stany Zjednoczone wraz ze swymi popleczn ikami głosowały zdecydowanie przeciwko propozycji Związku Radzieckiego w sprawie natychmiastowego zaprzestania wojny w Korei.**

Mimo to delegacja USA i niektóre inne popierające ją delegacje mają czelność, udając zwolenników pokoju, oskarżać o kontynuowanie wojny w Korei tych właśnie, którzy domagali się tutaj głośno niezwłocznego i całkowitego zaprzestania ognia.

Czyż nie jest to szczyt obłudy i zakłamania, którego nie da się zamaskować żadnym fałszowaniem faktów, demaskujących zarówno rzeczywistych sprawców wybuchu wojny koreańskiej, jak i tych, którzy odmawiają jej zaprzestania?

Delegat amerykański oświadczył tutaj, powołując się na jakieś 10 faktów, że Związek Radziecki przeszkadza rzekomo w zaprzestaniu ognia w Korei. Ale nawet Lodge przy całej swej widocznie krótkiej pamięci powinien pamiętać, że zaledwie przed kilku miesiącami właśnie Związek Radziecki proponował położenie kresu wojnie w Korei i właśnie Stany Zjednoczone sprzeciwiały się temu stanowczo.

Cóż się więc okazuje?

Okazuje się, że odpowiedzialność za kontynuowanie wojny ponoszą ci, którzy domagają się jej zaprzestania, ci natomiast, którzy odmawiają zaprzestania wojny, nie ponoszą za to rzekomo żadnej odpowiedzialności! Rzecz nieprawdopodobna, ale to fakt! Należy przy tym zaznaczyć, że wnosząc swą propozycję w sprawie niezwłocznego i całkowitego zaprzestania wojny w Korei, delegacja radziecka i popierające ją inne delegacje nie stawiały przecież i nie stawiają żadnych wstępnych warunków zaprzestania ognia w Korei. Niemniej jednak **USA, Anglia, Francja i niektóre inne delegacje z bloku północnoatlantyckiego uparcie i konsekwentnie głosowały przeciwko naszej propozycji w sprawie zaprzestania ognia w Korei, nie chcą one bowiem położenia kresu tej wojnie, nie są w tym zainteresowane, są natomiast zainteresowane w kontynuowaniu tej wojny, która daje ogromne zyski miliarderom amerykańskim, nie liczącym się z zagładą setek tysięcy ludzi, nie liczącym się z potokami krwi ludzkiej.**

„Niech Azjaci walczą przeciwko Azjatom"

Stany Zjednoczone, jak dowodzą tego fakty, są wręcz zainteresowane w utrzymywaniu obecnego impasu w Korei. Impas ten daje Stanom Zjednoczonym dodatkowy czas na zwiększenie swej potęgi militarnej oraz zapewnia utrzymanie a nawet pogłębienie stanu napięcia i psychozy wojennej podsycanej przez koła rządzące USA. Główne zadanie, nad którym w tych warunkach pracuje obecnie administracja Eisenhowera, sprowadza się do opracowania nowych zarządzeń w ramach planu rozszerzenia wojny koreańskiej i przygotowania nowej wojny światowej. **Co się tyczy Dalekiego Wschodu, to uwaga amerykańskich kół rządzących skupia się obecnie na tym, by zrealizować plan utworzenia wielkich sił zbrojnych krajów azjatyckich — Japonii, Filipin, Syjamu, Pakistanu, Burmy — które Stany Zjednoczone zamierzają wykorzystać, wraz z niedobitkami wojsk czangkaiszekowskich, dla realizacji swych agresywnych planów. Byłoby to zarazem urzeczywistnienie pieczołowicie pielęgnowanej przez amerykańskie koła wojskowe „idei" użycia żołnierzy azjatyckich w charakterze mięsa armatniego, zrealizowania zasady „Azjaci przeciwko Azjatom".**

O jakich więc pokojowych zamiarach lub pokojowym programie polityki zagranicznej nowej administracji amerykańskiej może być w tych warunkach mowa? Jasne, że w takich warunkach o programach pokojowych nie może być mowy. Tak też sprawa ma się w rzeczywistości.

Im bardziej jednak wzmaga się w Stanach Zjednoczonych militaryzacja przemysłu i wyścig zbrojeń, im bardziej rozszerza się program poczynań militarnych, im bardziej gorączkowa staje się działalność w celu zmontowania agresywnych bloków i wzmocnienia istniejących już agresywnych bloków — tym energiczniej przedstawiciele USA w ONZ, dla zamaskowania swych prawdziwych, agresywnych celów i planów, deklarują o swej pokojowości i dążeniu do pokoju, z tym większą zaciekłością atakują kraje rzeczywiście miłujące pokój, usiłując skierować przeciwko nim światową opinię publiczną, zrzucić na nie odpowiedzialność za coraz bardziej rosnące zagrożenie pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Takim to celom mają służyć, jak można się przekonać słuchając przemówienia Lodge'a również owe dziesięć „faktów", o których rozprawiał tutaj Lodge.

Oszczercze kłamstwa Lodge'a

W swym przemówieniu Lodge, **wysilał się** jak tylko mógł, aby zaprezentować swoich dziesięć tzw. „faktów" jako swego rodzaju oszałamiającą sensację i umyślnie rozwodnił swoje oszczercze kłamstwa aby zapełnić całą stronę, powtarzając dziesięć razy jedno i to samo, chociaż za każdym razem używał innej nazwy.

Nie jest przypadkiem, że dziennikarze amerykańscy wyśmiewają owych 10 „faktów" Lodge'a nazywając zupełnie słusznie tę jego deklarację wzorem reklamy amerykańskiej, używanej wówczas, gdy chce się sprzedać jedną rzecz, wmawiając w nabywców, że chodzi o dziesięć rzeczy.

Komponując coraz to nową bajeczkę, Lodge zastosował się widocznie do reguły: „Jeżeli nie chcesz, to nie słuchaj, ale łgać nie przeszkadzaj".

Ale i tutaj Lodge nie był oryginalny. Nie powiedział nic nowego. Oświadczając, że ZSRR sprzedaje broń Chinom, Lodge wyważa otwarte drzwi i stawia się w śmiesznej sytuacji. Przecież Związek Radziecki nigdy nie taił, że sprzedawał i sprzedaje broń swemu sojusznikowi — Chinom.

Jak wiadomo, Związek Radziecki zawarł z Chinami w 1945 r. układ o przyjaźni i sojuszu. W 1950 r. sojusz ten został potwierdzony przez nowy rząd Chin w drodze zawarcia układu o przyjaźni, sojuszu i pomocy wzajemnej między Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich a Chińską Republiką Ludową. Zgodnie z tymi układami, Związek Radziecki sprzedawał i sprzedaje broń Chinom, a Chiny sprzedają Związkowi Radzieckiemu wszelkie surowce, w tym również surowce strategiczne. Co się tyczy Korei, to nie ma ona układu o sojuszu i pomocy wzajemnej ze Związkiem Radzieckim. **Toteż Związek Radziecki nie jest obowiązany do sprzedawania broni i nie sprzedaje broni Korei, jeśli nie liczyć faktu, że w 1948 r. Związek Radziecki, wycofując swe wojska z Korei, sprzedał jej nadwyżki radzieckiego sprzętu wojennego.**

W związku z tym warto przypomnieć, że w 1950 r. gen. Mac Arthur i przedstawiciel USA w Radzie Bezpieczeństwa Austin podjęli próbę rzucenia oszczerstwa na Związek Radziecki, że zaopatrywał on w broń Koreę Północną w ciągu lat 1949—1950.

Austin ściągnął nawet do Rady Bezpieczeństwa w charakterze tzw. próbek broni radzieckiej, w charakterze — jak oświadczył — dowodów takiego zaopatrywania, 10 różnych przedmiotów, w tym jakiś automat i odbiornik radiowy. A zatem znowu 10 „faktów" — zupełnie jak u Lodge'a a raczej ściślej mówiąc, u Lodge'a jest zupełnie tak samo, jak było u Austina i Mac Arthura.

Nie pomogły jednak i te tzw. „dowody", gdy przedstawiciel ZSRR przypomniał Radzie Bezpieczeństwa, że Związek Radziecki sprzedał Korei broń z nadwyżek sprzętu radzieckiego w okresie, gdy wojska radzieckie wycofywały się z Korei.

Sromotnego fiaska pomysłu Austina nie mogła ukryć nawet najbardziej wroga wobec Związku Radzieckiego prasa amerykańska. Tak więc, czasopismo „Look" w tydzień po oszczerczych deklaracjach Mac Arthura i Austina pod adresem ZSRR poświęciło 4 strony doniesieniom grupy poważnych korespondentów — wojennego korespondenta dziennika „New York Herald Tribune" Homera Bigarta, korespondenta dziennika londyńskiego „Daily Telegraph" w Indiach Erica Dawntona oraz korespondenta Krajowego Towarzystwa Radiofonicznego na Formozie Landmana, którzy w całej rozciągłości zdemaskowali oszczerczy charakter deklaracji Mac Arthura i Austina.

Nawet dziennik „New York Herald Tribune" w jednym ze swych artykułów zmuszony był wówczas przyznać, że „najbardziej znamienną rzeczą, jeśli chodzi o kampanię koreańską jest ścisła nieingerencja wojsk radzieckich".

Lodge po prostu naśladuje Mac Arthura i Austina.

W świetle tych faktów jest oczywistym nonsensem oświadczenie Lodge'a, że gdyby nie Związek Radziecki, nie byłoby od dawna wojny w Korei i że rząd Związku Radzieckiego może położyć kres wojnie w Korei, gdy tylko zechce. Wiadomo przecież, **że właśnie z inicjatywy Związku Radzieckiego zaczęły się rokowania o rozejm w Korei i że Stany Zjednoczone zerwały te rokowania, gwałcąc brutalnie Konwencję Genewską z 1949 roku oraz powszechnie uznane normy prawa międzynarodowego i praktyki międzynarodowej w sprawie wymiany jeńców wojennych, przy czym wyzyskały to zagadnienie jako pretekst do zerwania rokowań. Wiadomo przecież, że Stany Zjednoczone wraz ze swymi sojusznikami odrzuciły propozycję w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei i jednoczesnego wycofania z Korei wojsk obcych, wniesioną przez Związek Radziecki do Rady Bezpieczeństwa w sierpniu 1950 roku. Stany Zjednoczone wraz ze swymi sojusznikami odrzuciły również w październiku tegoż 1950 roku propozycję ZSRR, USRR, BSRR, Polski i Czechosłowacji na V sesji Zgromadzenia Ogólnego, by Zgromadzenie Ogólne zaleciło stronom walczącym w Korei natychmiastowe zaprzestanie działań wojennych. Na VI sesji Zgromadzenia Ogólnego w 1951 roku Stany Zjednoczone wraz ze swymi sojusznikami również głosowały przeciwko propozycji ZSRR domagającej się, aby kraje uczestniczące w działaniach wojennych w Korei natychmiast zaprzestały działań wojennych, zawarły rozejm i w terminie 10-dniowym wycofały swe wojska z 38 równoleżnika oraz by wszystkie wojska obce i obce oddziały ochotnicze zostały wycofane z Korei w terminie 3 miesięcy. Podczas I części VII sesji Związek Radziecki ponownie żądał położenia kresu wojnie w Korei, wnosząc odpowiednią rezolucję, którą jednak przyjęto wrogo i poczyniono wszelkie kroki, żeby nie dopuścić do uchwalenia tej propozycji, głosując przeciwko niej 4 razy w komisji politycznej i na Zgromadzeniu Ogólnym.**

W świetle wszystkich tych faktów wrogie wobec Związku Radzieckiego wystąpienie Lodge'a jest niefortunną próbą zamaskowania odmowy USA przyjęcia propozycji Związku Radzieckiego w sprawie niezwłocznego i całkowitego zaprzestania ognia w Korei, próbą zamaskowania tej odmowy przy pomocy najrozmaitszych nieuzasadnionych i oszczerczych zmyśleń pod adresem Związku Radzieckiego.

Związek Radziecki będzie nadal walczył o zakończenie wojny w Korei

Wszystko to nie powstrzyma jednak Związku Radzieckiego w jego walce o pokojowe uregulowanie kwestii koreańskiej. Związek Radziecki równie zdecydowanie jak dotychczas będzie bronił swych propozycji sformułowanych w rezolucji radzieckiej z dn. 2 grudnia 1952 roku, zgłoszonej podczas I części VII sesji Zgromadzenia Ogólnego. W rezolucji tej Związek Radziecki zalecał stronom walczącym w Korei niezwłoczne i całkowite zaprzestanie ognia, tj. działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu. Delegacja radziecka proponowała, by nastąpiło to na podstawie już uzgodnionego między stronami walczącymi porozumienia o rozejmie. Proponowaliśmy również Zgromadzeniu Ogólnemu wyznaczenie komisji dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej z udziałem krajów bezpośrednio zainteresowanych i innych państw, w tym również państw, które nie brały udziału w wojnie w Korei. Proponowaliśmy, by do komisji tej powołać przedstawicieli USA, Anglii, Francji, ZSRR, Chińskiej Republiki Ludowej, Indii, Burmy, Szwajcarii, Czechosłowacji, Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i Korei południowej.

Proponowaliśmy, by polecono wspomnianej komisji natychmiastowe podjęcie kroków dla uregulowania kwestii koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei przez samych Koreańczyków pod nadzorem tejże komisji, jak również podjęcie kroków w celu jak największego ułatwienia repatriacji wszystkich jeńców wojennych przez obie strony.

Delegacja radziecka równie zdecydowanie, jak dotychczas będzie broniła swego stanowiska, słusznie widząc w nim jedyną drogę, która może i powinna doprowadzić do położenia kresu barbarzyńskiej, agresywnej wojnie przeciwko narodowi koreańskiemu, drogę, która może i powinna doprowadzić do zawarcia rozejmu i do pokoju w Korei, co odpowiada pragnieniom narodu koreańskiego i chińskiego oraz wszystkich innych miłujących pokój narodów.

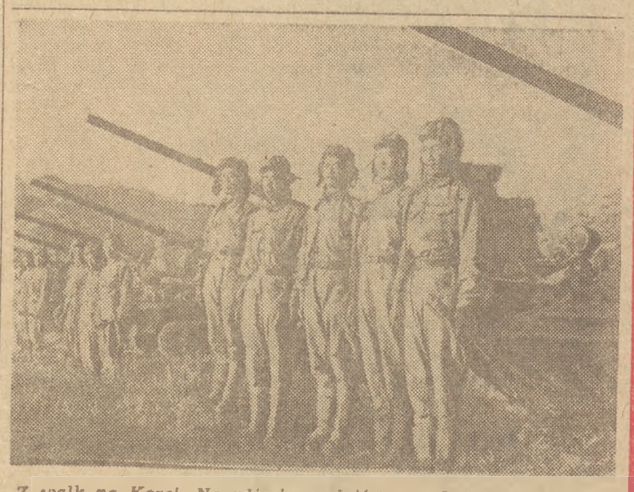

Z walk na Korei. Na zdjęciu czołgiści — ochotnicy chińscy na froncie koreańskim. Foto CAF

Wspólna akcja narodów doprowadzi do zawarcia traktatu pokojowego

Oświadczenie Komitetu zachodnio-niemieckiego

Jak donosi niemiecka prasa demokratyczna, w Kolonii powstał w tych dniach Komitet zachodnio-niemiecki dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego. Komitet ten opublikował oświadczenie, podpisane przez b. kanclerza Rzeszy dr Wirtha, b. nadburmistrza Muenchen-Gladbach Elfesa, pastora Niemoellera, deputowanego do Bundestagu Waltera Fischa, profesora Klarę-Marię Fassbinder i wielu innych.

Zgodnie z uchwałami Międzynarodowej Konferencji dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która odbyła się w Berlinie oraz uchwałami Kongresu Narodów w Obronie Pokoju Komitet zachodnio - niemiecki występuje o realizację następujących postulatów:

1) Wspólna walka narodów Europy przeciwko bońskiemu „układowi ogólnemu" i paryskiemu układowi w sprawie „armii europejskiej".

2) Zwołanie narady czterech mocarstw w celu przygotowania traktatu pokojowego z Niemcami.

3) Przywrócenie jedności Niemiec, do czego naród niemiecki ma pełne prawo i co było przewidziane przez cztery mocarstwa sojusznicze jeszcze w porozumieniu poczdamskim. Utworzenie ogólnoniemieckiego rządu przez parlament, wybrany na podstawie powszechnych, wolnych, równych i tajnych wyborów.

4) Wprowadzenie w Niemczech ustroju demokratycznego.

5) Zawarcie traktatu pokojowego z rządem ogólnoniemieckim

6) Jedną z najważniejszych przesłanek utworzenia trwałego państwa niemieckiego i jego dobrosąsiedzkich stosunków ze wszystkimi narodami jest wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec.

Parlament japoński — przeciwko Joszidzie i jego amerykańskim protektorom

Agencja TASS donosi z Tokio, że powzięcie przez parlament japoński uchwały w sprawie postawienia premiera Joszidy przed komisją dyscyplinarną za obrazę jednego z posłów podczas debaty w parlamencie jest równoznaczne z votum nieufności dla rządu Joszidy i wywołało szeroki oddźwięk w japońskich kołach politycznych.

Sekretarz generalny partii postępowej Kiyose oświadczył, że Joszida musi podać się do dymisji, ponieważ swym postępowaniem obraził cały parlament. **Wyniki głosowania w parlamencie** — głosi oświadczenie Komunistycznej Partii Japonii — **są równoznaczne z votum nieufności dla rządu i amerykańskiej polityki okupacyjnej.** Przewodniczący lewicowej partii socjalistycznej **Sudzuki** podkreślił, że uchwała o przekazaniu sprawy **Joszidy** komisji dyscyplinarnej zapadła nie tylko dlatego, że premier użył bezczelnych słów wobec jednego z posłów, lecz również dlatego, że od dłuższego czasu gabinet **Joszidy** prowadzi w dziedzinie zagranicznej politykę służalczą wobec Stanów Zjednoczonych, a w dziedzinie wewnętrznej — politykę skrajnie reakcyjną.

Usiłując uniknąć klęski, **Joszida** dokonał w pośpiechu reorganizacji gabinetu, wzmacniając go dwoma swoimi zwolennikami. Dokonano również zmian personalnych w komisji dyscyplinarnej parlamentu w celu zwiększenia w niej liczby zwolenników **Joszidy.** Jak wynika z doniesień prasy japońskiej, **Joszida** straszy opozycję rozwiązaniem parlamentu.

SZTANDAR MŁODYCH — SPORT

I Zimowe Międzyokręgowe Zawody Modeli Latających

W dniach 20—22 lutego br. odbyły się w Zakopanem na zboczu Furmanowej oraz na lodowisku AZS I Zimowe Międzyokręgowe Zawody Modeli Latających o Puchar przechodni Tygodnika „Skrzydła i Motor".

W zawodach startowała poza konkursem 7-osobowa ekipa modelarzy Czechosłowacji.

Ogółem w zawodach startowało 7 modelarzy z 12 okręgów Ligi Lotniczej ze 120 modelami różnych typów.

Zawody odbywały się w dwóch konkurencjach: **modeli szybowców zboczowych typu „Harnaś"** oraz **modeli na uwięzi z napędem śmigłowym i odrzutowym typu „Krakus".**

Mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, wiele modeli uzyskało bardzo dobre wyniki lotów.

W kategorii modeli typu „Harnaś" zespołowo zwyciężył Krakowski Okręg Ligi Lotniczej, zdobywając Puchar Przechodni tygodnika „Skrzydła i Motor".

Wyniki techniczne konkurencji modeli zboczowych typu „Harnaś" przedstawiają się następująco:

Punktacja zespołowa

I	Kraków	16 pkt.
II	Poznań	15 pkt.
III	Zielona Góra	8 pkt.
IV	Łódź	6 pkt.
V	Katowice	4 pkt.

Dalsze miejsca zajęły: Gdańsk, Rzeszów, Wrocław, Białystok, Warszawa, Kielce.

Punktacja indywidualna: Jan Bury — Poznań 216,8 pkt., Zygmunt Pluta — Kraków 202,2 pkt., Roman Krawczonek — Zielona Góra 152,9 pkt., Wiesław Jakubowski — Kraków 148,7 pkt., Andrzej Kłosowski — Łódź 143,0 pkt.

Startująca poza konkursem ekipa modelarzy CSR uzyskała następujące wyniki: Jan Cimbura — CSR 245,5 pkt., Frantisek Kratina — CSR 211,6 pkt., Rosa Pawel — CSR 143,1 pkt.

W kategorii modeli silnikowych na uwięzi typu „Krakus" poszczególne miejsca zajęli:

Cížek-Dworak — CSR szybkość 41,3 km, Bazylewicz — Stańczyk — Kraków — szybkość 27,75 km/h, Witkowski — Sfarnowski — Poznań — szybkość 23,64 km/h.

W niedzielę 22 ub. m. w sali Teatru w „Morskim Oku" odbyło się uroczyste zakończenie zawodów i wręczenie zwycięzcom szeregu cennych nagród.

Organizator zawodów — Krakowski Okręg LL stanął na wysokości zadania i zapoczątkował ciekawą i pożyteczną imprezę, która powinna być przeprowadzana corocznie. **A. Z.**

Otwarcie narciarskich mistrzostw Polski w Szczyrku

Narciarskie mistrzostwa Polski w Szczyrku, których przeprowadzenie ze względu na zmienne warunki atmosferyczne stało pod znakiem zapytania, rozpoczęły się w przewidzianym terminie.

W środę rano przybyli do Szczyrku narciarze uczestniczący w akademickich mistrzostwach świata w **Semmering.** Zabrakło jedynie **Banasia**, który uległ w Austrii kontuzji.

W tegorocznych mistrzostwach Polski bierze udział 103 uczestników (294 mężczyzn i 109 kobiet).

4 bm. w godz. po południowych na boisku miejscowego LZS odbyło się oficjalne otwarcie mistrzostw Polski.

PRZED MIĘDZYNARODOWĄ KONFERENCJĄ W OBRONIE PRAW MŁODZIEŻY

Powstają krajowe komitety walki o prawa młodzieży

(Informacja własna)

Apel Międzynarodowego Komitetu Inicjatywy w sprawie zwołania Konferencji w Obronie Praw Młodzieży spotyka się z coraz szerszym poparciem na całym świecie. Młodzież ujmuje we własne ręce sprawę obrony swoich praw, w akcji przygotowawczej pogłębia się jedność walczącej młodzieży. Przygotowania do konferencji prowadzi młodzież pod hasłami walki o pokój — przeciwko przygotowaniom wojennym.

AUSTRALIA

Na zebraniu przedstawicieli młodych związkowców w Melbourne młodzież poparła inicjatywę zwołania Konferencji Wiedeńskiej. W stanie **Victoria** młodzież utworzyła komitet, w skład którego weszli przedstawiciele pracowników kolejowych, cukrowni, elektryków i drukarzy.

W całej **Australii** powstają komitety przygotowawcze do Międzynarodowej Konferencji w Wiedniu, tworzone przez młodzież na zebraniach w miejscach pracy.

SYRIA

Młodzi tragarze rejonu **Djazirah** utworzyli własny komitet obrony praw młodzieży. Młodzi tragarze, cierpiący okrutną nędzę, rekrutują się spośród bezrobotnych. Nie mają możliwości zdobycia zawodu ani uczenia się.

Wieść o Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży dotarła do nich, mobilizując ich do walki o położenie kresu swym potwornym warunkom życia. Tragarze odbyli już pierwsze zebranie, na którym wybrali Komitet Przygotowawczy do Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Wciągnęli do akcji młodych robotników, chłopów. Akcja ich organizuje młodzież syryjską do walki o pracę, chleb i dostęp do nauki.

IRAN

Ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości o tworzeniu przez młodzież komitetów przygotowawczych, organizowaniu konferencji i zebrań.

10 lutego odbyły się zebrania przygotowawcze, poświęcone Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży, młodych szewców okręgu **Recht**, fryzjerów w **Sar**, młodych nauczycieli w **Damgham** oraz młodych robotników przemysłu tekstylnego w **Isfahan**.

Na zebraniach tych młodzież irańska poparła inicjatywę zwołania konferencji i wybrała komitety obrony praw młodzieży.

WŁOCHY

W Bolonii odbyła się konferencja młodych robotników rolnych. Wybrali oni komitet obrony praw młodzieży chłopskiej i uchwalili rezolucję stwierdzającą, że największym nieszczęściem włoskich robotników rolnych jest zwalnianie przez pracodawców po przepracowaniu krótkiego okresu czasu oraz ciężka praca przy głodowych wynagrodzeniach.

W **Reggio Emilia** odbyła się konferencja młodych metalowców, w której brało udział 600 delegatów, reprezentujących 200.000 młodych robotników przemysłu metalowego. Na konferencji stwierdzono, że obecnie 60.000 młodych metalowców jest bez pracy.

Zebrani poparli gorąco inicjatywę zwołania Konferencji w Obronie Praw Młodzieży i wyrazili przekonanie, że przyczyni się ona do zmobilizowania młodzieży, wyzyskiwanej przez kapitalistów, do walki o swe prawa.

FRANCJA

We Francji szeroko zakrojony ruch przygotowań do Konferencji wzmaga się z każdym dniem. W przygotowaniach połączeni wspólną wolą walki o swoje prawa biorą udział członkowie organizacji republikańskich, chrześcijańskich, socjalistycznych i innych.

Komitet Przygotowawczy wyłoniony spośród przedstawicieli tych organizacji wybierze delegatów na Konferencję, na której mówić będą oni o warunkach bytowych młodzieży francuskiej, o trudnościach w zdobyciu zawodu oraz o walce młodzieży francuskiej przeciwko przedłużeniu służby wojskowej.

BRAZYLIA

W **Rio de Janeiro** odbył się ostatnio Krajowy Kongres w Obronie Praw Młodzieży.

Na Kongresie tym przedstawiciele młodzieży brazylijskiej poparli inicjatywę Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży, wykazując niezwykle ciężkie położenie młodzieży brazylijskiej. Rząd brazylijski depcze prawa młodzieży, dopuszcza się mordów na strajkującej młodzieży, która domaga się należytego jej prawa do lepszego życia.

Przebieg obrad Kongresu dowiódł ogromnej popularności Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży.

CHILE

Młodzi górnicy kopalni w **Lautaro** zorganizowali wiec, celem przedyskutowania zagadnienia płac młodych górników oraz ogólnych warunków bytu. Na wiecu młodzi górnicy postanowili powołać komitet przygotowawczy do Międzynarodowej Konferencji w Obronie Praw Młodzieży. Młodzi górnicy chilijscy wyrazili przekonanie, że Konferencja Wiedeńska będzie ogromną pomocą w walce o lepsze życie i pokój.

KAW.

Walka o jakość — naczelnym zadaniem młodych budowniczych

Narada aktywu ZMP ze zjednoczeń budowlanych w Warszawie

W Warszawie odbyła się narada aktywu ZMP-owskiego z warszawskich zjednoczeń budowlanych. W obradach udział wzięli przedstawiciele KW PZPR, Zarządu Stołecznego ZMP oraz młodzi inżynierowie, technicy, majstrowie, brygadziści i robotnicy — aktywiści ZMP z warszawskich budów.

Tematem obrad było omówienie zadań stojących przed młodzieżą i aktywem ZMP-owskim z warszawskiego zagłębia budowlanego w czwartym roku Planu 6-letniego.

Rok ub. przyniósł młodzieży z warszawskich budowli poważne sukcesy, szczególnie w rozwijaniu socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Czwarty rok Planu 6-letniego stawia przed młodzieżą z warszawskich zjednoczeń budowlanych nowe poważne i odpowiedzialne zadania. **Naczelnym zadaniem stojącym przed młodzieżą, obok zwiększonego planu ilościowego jest walka o jakość wykonywanych robót. Niemniej ważnym obowiązkiem młodzieży w czwartym roku Sześciolatki jest dotrzymywanie terminów w oddawaniu do użytku obiektów przemysłowych i mieszkaniowych.**

Szeroko omawianym na obradach zagadnieniem była sprawa walki z marnotrawstwem materiałowym.

Obrady **wykazały niedostateczną jeszcze w wielu wypadkach współpracę kierownictwa** budów z organizacjami ZMP-owskimi, co znajduje swe odbicie w pracy młodzieży.

W toku obrad wielu aktywistów zameldowało o wykonaniu zobowiązań podjętych z okazji 10 rocznicy powstania ZWM. Tak np. młodzi budowniczowie warszawskiego Metra o 11 dni przed terminem wykonali w stanie surowym szyb S22a. Wykonanie tego zobowiązania przysporzyło Państwu ponad 104 tys. zł.

Uczestnicy narady uchwalili apel do młodzieży warszawskiego zagłębia budowlanego, w którym wzywają do rozwijania socjalistycznego współzawodnictwa pracy, podnoszenia jej wydajności oraz do zdobywania wiedzy politycznej i fachowej.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej
REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa".
ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii WP 11.
TELEFONY: Centr.: 8-09-81, 8-26-81, 8-75-24. Red. Naczelny: 8-75-41. Dz. Koresp. i Listów: 8-07-82. Red. nocna: Centr. DSP 7-56-20 do 30 wewn. 101, 8-56-94.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-97-11 i 8-97-20 wewn. 56.
SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „DSP". Przed. Państw. Wyodrębnione.
PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch". Oddział w Warszawie, Srebrna 12. Tel. centr. 8-04-21, 22, 30.
WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2,50 zł, kwart. — 7,50 zł, półrocznie — 15,00 zł, rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

4-B-12264